Nr. 154 We Lwowie, Niedziela dnia 29. Czerwca 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr, do Francji 21 franków, do Anglii, Belgji i Turcji 15, do Włoch i księstw Naddun. 13

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 13. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piatkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane są wolne od frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz owszem ja niszczone.

Lwów d. 29. czerwca.

(Prasa a lwowska Izba handlowa. — Prasowy okólnik ministra finansów. — Stan giełdy wiedeńskiej. — Bunty centralistów.)

Podajemy poniżej dwa, ważne w niniejszej chwili akta: odpowiedź lwowskiej Izby handlowej na zaproszenie wiedeńskiej Izby handlowej na zjazd, przez Izbę gradecką proponowany (ob. „Gospodarstwo") i okólnik ministra finansów do namiestników (ob. „Austro-Węgry").

Akt lwowskiej Izby handlowej jest dla kraju bardzo pocieszającym, konstatując z najlepszego źródła, że „kryzys handlowej dotąd u nas dopatrzyć się nie można." Stwierdza on, co pisaliśmy o owem wołaniu centralistów „ratunku dla prowincyj!" pod którem tylko rozpacz okpiszostwa centralistycznego się ukrywa, a stwierdza tem dobitniej, że lwowska Izba handlowa wcale wolną nie jest od wpływu centralistów. Zresztą inne także, zupełnie centralistyczne Izby handlowe stwierdzają to samo o okolicach, które reprezentują, idąc nawet tak dalece, że zebranie się zjazdu powyższego za niepotrzebne jeszcze uznają. Lwowska Izba handlowa skłania się jednak do wysłania nań delegatów — czego zresztą za złe brać jej nie możemy, bo pierwszem przykazaniem kupca jest przezorność — byle delegaci jej na zjeździe kierowali się także przezornością.

Okólnik ministra finansów, Depretisa — któremu za czasów ministrowania jedno tylko się powiodło, tj. że księgarze krakowscy i lwowscy nielegalnie opłacają cło od książek polskich, z Warszawy sprowadzanych — jest podobno owym „zbawiennym dla prowincyj" wynikiem narad jego z kilku przemysłowcami z Czech, Austrji Górnej i Styrji, między którymi grasowała także szulerka giełdowa, a wzywa on w końcu do chwycenia się środka, który czwartkowa *N. Pr.* zaleciła, a który już wczoraj nacechowaliśmy. Odsyłając znowu do naszych uwag wczorajszych, i przypominając przestrogę tamże podaną, powtórzymy tylko komentarz *Tagespressy* do okólnika p. Depretisa:

„Okólnik ten omawia przesilenie, i podaje środki zaradcze. Nie podaje on nic nowego, a jednak uważamy go za szczególnie ważny, zwłaszcza dlatego, iż pośrednio odrzucony jest w nim pomysł, który myśmy potępiali, tj. aby rząd uczestniczył w subskrypcji na tworzący się fundusz gwarancyjny, coby wyglądało na jałmużnę, na nic nieprzydatną a tylko kompromitującą stan handlowy, który sam sobie pomódz powinien. Uznajemy usiłowania ministra finansów około realnego wskrzeszenia zaufania, wszakże wydaje się nam w najwyższym stopniu niebezpiecznem to, iż okólnik w sposób najurzędowszy robi z wiedeńskiego komitetu ratunkowego ognisko centralne dla wszystkich kroków, jakie po prowincjach celem usunięcia kryzys handlowej mają być zarządzone. Już raz wypowiedzieliśmy, że wiedeński komitet ratunkowy może wiele dokazać, jeżeli się ograniczy na swojem właściwem zadaniu, tj. będzie podporą zachwianych firm i banków, które tylko walory drugorzędne posiadają. Może on uchować od nowych popłochów i sprzedaży przymusowych, i co główna, tym sposobem tysiące osób ocalić. Może on jednak jeszcze większe szkody wyrządzić, narzucając się oraz na zbawiciela całego wiedeńskiego stanu handlowego. Stan ten jest zbyt potężnym i licznym, aby garstka ferwaltungsratów, z których komitet się składa, mógł znać bodaj część jego dziesiątą. A wszakże w razie wybuchu popłochu w świecie handlowym, możnaby temuż tylko pomódz dawaniem pieniędzy na walory drugorzędne, np. na długi książkowe itp. Na dobre weksle kupiec dostanie zawsze pieniędzy, choćby one niemiały wstępu do banku, tj. choćby na dłużej jak trzy miesiące opiewały. Wszakże braku pieniędzy niema; chorujemy tylko na brak zaufania. Prawda, że co do prowincji, potrzebuje komitet wiedeński znać tylko członków komitetów prowincjonalnych; pragnęlibyśmy jednak, aby mu nie dostało się to zadanie. Cała historja bowiem wygląda na to, że Wiedeń już jest zupełnie zabezpieczonym, i na wszelkie burze przygotowanym, — co przecie ma się wcale inaczej."

Zakończenie to jasno wskazuje, że ów centralny komitet wiedeński wyzyskałby prowincje, dla ratowania Wiednia — a tego zaszczytu prowincje nie pragną. Zresztą podobno już niezadługo komitet wiedeński będzie musiał ratować swoich własnych członków. Należy doń, a mianowicie do podkomitetu dającego na zastawy towarowe, Handelsbank, który nawet na fundusz przepadły 100.000 złr. subskrybował, a teraz nie będzie mógł wypłacić kuponu 20reńskowego, który na 1. lipca przypada.

Co do komitetu ratunkowego u nas, zachodzi jedna okoliczność, która mu nie pozwoli przyjść do skutku, a przynajmniej nie pozwoli działać na obszerny rozmiar. Jedyną podstawą pewną wiedeńskiego komitetu jest bank nar. i kasa oszczędności. Nasze zaś kasy oszczędności, a mianowicie lwowska, jako jedyna bogata, nie mogłaby przystąpić do takiego komitetu, bo jej nie pozwolą statuta. Napróżno dobijała się ona rozszerzenia statutu swego na zakres, jaki ma od dawna pozwolony kasa oszczędności wiedeńska, iżby mogła być pomocną także kupcom i przemysłowcom, niemogącym ofiarować hipoteki na zastaw, — rząd nie pozwolił i nie pozwala. Więc chyba przez zapomnienie o tem wystosował p. Depretis okólnik ów także do namiestnika Galicji.

Stan giełdy wiedeńskiej opisuje *Stary Fremdenbl.* pod d. 26. bm. jak następuje: „Nasza giełda ciągle jest w stanie prawdziwie rozpaczliwym, odbijającym się nie tyle w niskości kursów, co w zupełnem zamarciu ochoty do robienia interesów. Niestety, giełda zbyt sangwiniczne nadzieje pokładała w utworzeniu komitetu ratunkowego; zaufanie, trochę poruszone, nanowo upadło. Nie poruszają jej i kursa zagraniczne, co aż nazbyt jest naturalnem wobec przerażających stosunków, jakie znowu mamy na naszej giełdzie. Liczono na to, że zagranica pocznie nanowo kupować nasze akcje kolejowe, że statecznie zwróci się do nas ze swemi kapitałami. Ale zgasł i ten promyk, — i na tem, tak skrzętnie przed kilkoma dniami obrabianem polu nastąpiła reakcja, tosamo w rencie państwowej. Przynajmniej ażjo trochę spada."

Bardzo ciekawem było posiedzenie wiedeńskiego Towarzystwa demokratycznego z d. 25., na które około 800 członków się zebrało. W sprawie wyborów do Rady państwa zabrał głos sam prezes, dr. Schrank, (cytujemy tu dosłownie za *Deutsche Ztg.*) i skreśliwszy rozwój demokracji we Wiedniu, tudzież zapowiedziawszy wydawanie odrębnego codziennego pisma demokratycznego, opisał tak zwane stronnictwo konserwatywne (t. j. „starych" centralistów pod przywództwem Herbsta):

„Stronnictwa prawdziwie konserwatywnego życzymy sobie; ale to nie konserwatyści, co chcą przeszkodzić tylko zburzeniu tego, co jedynie dla nich jest korzystnem. Czyż może stronnictwo, które najsilniejsze podwaliny państwa wstrzęsło, które społeczność w drzenie wprawiło, które wszelkie zaufanie zniszczyło — powiadać o sobie, że jest zachowawczem? (Oklaski). Któż Austrję naraził kiedy na takie niebezpieczeństwa jak ci mężowie, co w roli podpór państwa i tronu wystąpili? Długie lata przestrzegaliśmy przed korrupcją i nepotyzmem. I cóż nam odpowiadano? Oto: Kto sam nic nie posiada, nie może też cudzem mieniem zarządzać. I oto widzimy, jak ci co mieli posiadłości, obcem mieniem rządzili." (Oklaski).

Na dalszym porządku dziennym stała sprawa szkolna, sam p. Bobies referował; wnosi dwie rezolucje, z których pierwsza domaga się zupełnego rozdziału szkoły od kościoła. — popiera ją dr. Dittes, z Prus sprowadzony dyrektor miejskiego seminarjum nauczycielskiego; uderza wściekle na ministra oświaty i kościół katolicki; komisarz rządowy wzywa go do umiarkowania, raz i drugi, gdyż nie może pozwolić na znieważanie duchowieństwa chrześciańskiego; prezes Schrank odpiera komisarzowi: „Mowca nie powiedział nic ustawom przeciwnego, biorę odpowiedzialność na siebie." Krawani, kandydat do Rady państwa, wnosi, aby zebranie powstało z krzeseł na znak, że nie zgadza się z wystąpieniem ministra oświaty. Komisarz rządowy przeciw temu, z powodu, że sprawa ta nie stała na porządku dziennym, — tymczasem zebranie przyjmuje wniosek przez powstanie z krzeseł. Przyjmuje następnie rezolucje Bobiesa; komisarz rządowy protestuje; prezes Schrank: „Proszę protest ten zapisać do protokołu; protest jednak nie zmieni w niczem uchwały, za którą całą odpowiedzialność przyjmuję."

W skutek tego i innych podobnych wypadków, miano się według *Tagblattu*, na Radzie ministrów przy udziale szefa sekcji, Wehliego, naradzać d. 25. i 26. nad ścieśnieniem wolności zgromadzeń i stowarzyszeń.

Ale i z innej, z urzędowej sfery podnoszą centraliści, i to nie demokraci i nie „młodzi" bunt przeciw rządowi. *Stara Presse* pisze: „Wczoraj (d. 25. bm.) naradzała się dolnoaustr. krajowa Rada szkolna nad okólnikiem ministra oświaty, usiłującym usprawiedliwić dymisję Bobiesa z posady okręgowego inspektora szkolnego. Okólnik ten przesłał namiestnik z wezwaniem, aby kr. Rada szkolna „wyjaśniająco i przestrzegająco" wpłynęła na władze szkolne i nauczycieli. Rada szkolna zatem, ponieważ jako podległa władza musi spełniać rozkazy ministerjalne, uchwaliła okólnik ów bez dodatku przesłać wszystkim okręgowym Radom szkolnym, ale w przedstawieniu do ministra oświadczyć, że co do ćwiczeń religijnych obstaje przy przekonaniach, jakie dawniej przeciw instrukcjom ministra ze względu na zasadnicze ustawy wyraziła. Przedstawienie owe było całkiem identyczne z referatem p. Bobiesa, wiedeńskiej okręgowej Radzie szkolnej przedłożonym." Za ten referat minister go usunął.

Tego się doczekał u swoich rząd centralistyczny! Ale się też doczekać musiał!

Sprawy zagraniczne.

Rozglądnąwszy się dokładnie w dzisiejszym świecie politycznym, znajdziemy więcej jak kiedykolwiek jaskrawych wskazówek chorobliwego stanu obecnej społeczności. Umizgi dyplomacji, mające na celu przedłużenie „status quo", wywołane są właśnie świadomością tego — dyplomaci naradzają się, jakby oddalić burzę, bo państwa prawie wszystkie są w swych ruchach krępowane wewnętrznemi sprawami. Robią sobie przeto wzajemne ustępstwa, krępują istniejącą zawiść, widząc się osłabionemi wewnątrz, a tem samem i na zewnątrz niezdolnemi do czynu.

Do niedawna, gdy podejmował ktoś głos w sprawach politycznych, mimowoli zwracać musiał uwagę na Francję, zastanowić się, jakie ona zajmie stanowisko, bo z Tuillerjów nadawano ton dyplomacji europejskiej. Dziś inaczej. Jesteśmy przyzwyczajeni już do tego, że na Francję mało zwraca się uwagi, wydarli jej inicjatywę Prusacy.

Po stwierdzonem porozumiewaniu się Austrji i Prus z Moskwą w sprawach wschodnich i prawdopodobnem zjednaniu sobie przez Moskali gabinetów berlińskiego i wiedeńskiego, reprezentant rządu francuskiego w Konstantynopolu, składając swe listy wierzytelne, oświadczył sułtanowi, iż prezydent wiernym pozostanie dawnej polityce Francji, a na przyszłość kierować się będzie „pamięcią świetnego braterstwa na polu bitwy." Odpowiadając mu na to sułtan, mówił o swej dla Francji przyjaźni. Była więc to wyraźna demonstracja przeciwko Moskwie, a pośrednio i państwom ją wspierającym. Moskale mają więc nowy powód do niechęci, a nie mogą jeszcze przebaczyć sułtanowi, iż wytransportował z Konstantynopola ich przyjaciela Mahmudabaszę do Kostamboli na gubernatora, co przypisują przewadze stronnictwa anti-moskiewskiego w Turcji, które według „Moskiewskich Wiedomosti", aby przeszkodzić widzeniu się byłego wezyra z sułtanem przed wyjazdem, postawiło przed domem jego straż policyjną, która mu nie pozwalała na krok się ruszyć. Z tej atoli przyjaźni francuzko-tureckiej dyplomacja niewiele sobie będzie robić, bo wie o tem, iż Mac-Mahon na jej poparcie zaledwie zdolny jest pogrozić przymierzem holendersko-belgijsko-francuskiem, lub wreszcie francuzko-hiszpańskiem, ale te gdyby nawet przyszły do skutku, przy obliczeniu niebezpieczeństw nie mogą mieć wielkiego znaczenia. Do tego doszła dziś Francja, a inaczej być nie może. Przywódzcy Francji nie myślą o odzyskaniu utraconej potęgi, lecz tylko o zadowolnieniu namiętności stronniczych. W chwili bowiem, gdy Bismark demonstruje zbliżeniem Moskwy z Austrją a Niemiec z obydwoma państwami, pisma zaś jego rozprawiają o przymierzu włosko-pruskiem, cóż robi rząd wersalski? Rozdrażnienie przeciwko sobie zwiększa takiemi sprawami, jak pociąganie Ranca do odpowiedzialności, grożenie podobne deput. Turquetowi, zamiar wywiezienia Rocheforta do Kaledonii, mimo że dotąd stan zdrowia jego na to nie pozwala. Uleganiem wreszcie klerykałom jak np. w sprawie pogrzebów cywilnych, a prześladowaniem prasy wykazuje rząd swe dążenia reakcyjne, które stanowczo większość narodu ku niemu zniechęcą, a roznamiętnioną już i tak walkę konserwatystów z postępowem stronnictwem jeszcze więcej rozżarzą, przez co tylko znaczenie Francji na zewnątrz osłabionem zostanie. Szczęście dla Francji, że i przeciwnicy jej nie mogą się uporać z swemi sprawami wewnętrznemi.

Twierdzą powszechnie, że z powodu klerykalnego kierunku przywódzców Francji, Włochy przechylają się na stronę Niemiec. Pogłoski wszakże o przymierzu włosko-niemieckiem nie są stwierdzone, a wreszcie mają Włochy dość i swych kłopotów, którym podołać ministerjum nie było w stanie i dlatego upaść musiało. Pomoc więc ztąd dla Prus nie wielka, lecz jest to niezawodnem, iż jak kiedyś Francja, tak dziś w polityce Prusacy mają głos decydujący, i gdyby Bismarka nie krępowała opozycja wewnętrzna, pewnie on dzisiejszej społeczności starałby się już oddawna nadać inne formy. Czego nie mógłby dokonać intrygą, zrobiłby siłą — dziś wszakże przebiegłością toruje sobie tylko drogi na przyszłość. Pomijając inne, szał Wiedeńczyków z powodu przyjazdu cesarzowej Augusty, głosy centralistycznego dziennikarstwa, są najlepszemi wskazówkami, że dyplomacja pruska żwawo się krząta około swych interesów, gdy inni rozkoszują się w zaniedbaniu. Mniej szczęśliwym jest ks. kanclerz niemiecki w zabiegach swych około zaprowadzenia ładu, według swej

---

Kronika Lwowska.

(Mój żal do Pana Boga. „Banaś Polski." — Oj ci nasi humoryści! Reklama dla Heinego.)

Mój ty Panie Boże! mam żal do Ciebie. Stworzywszy mnie na podobieństwo swoje, nie uczyniłeś ze mnie ani hrabiego ani komedjopisarza, które to dwa fachy przynoszą człowiekowi prawdziwe szczęście i zapewniają mu żywot spokojny. Gdybyś był Panie Boże przeznaczył mnie na hrabiego i pozwolił mi urodzić się w pałacu, przedrzemać lata dziecięctwa w mahoniowej kołysce na jedwabnych poduszkach, nie potrzebowałbym dziś w młodości mej pracować na ten kawałek gliny lwowskiej, *vulgo* chleba, gdyż urodzenie moje dałoby mi zawsze jeść, ubrałoby i ogrzało. Tak! Kiedy się człowiekowi raz uda hrabią urodzić, to pewnie liczyć może na stały uśmiech losu, a chociaż do nazwiska i herbu żadna więcej ruchomość przywiązaną nie będzie, jednak poczciwi protektorowie tak zwanych gołych hrabiów, majętniejsi kuzyni, jakaś stara ciotka lub wujaszek dopomogą do schwytania tej lub owej synekury, która wystarczy na pokrycie budżetu i da przyzwoity wikt, stancję i opał.

A więc: mój ty Panie Boże czemuś mnie hrabią nie stworzył?

Równie dobrze dzieje się na świecie komedjopisarzom. Piszą oni jedną komedję za drugą otrzymując nagrody, których rozdzieleniem trudnią się ci, szczęśliwi także ludzie, hrabiowie. Potrzeba ci tylko mój czytelniku napisać komedję, dać ją na konkurs a potem nic nie robić, tylko kłaniać się i kłaniać, aby otrzymać nagrodę. Im ukłon głębszy i pokorniejszy, im bardziej świeci na kapeluszu galon lokajski, tem szanse większe, nagroda pewniejsza. W ten sposób można sobie co roku wykłaniać nagrodę, i żyć spokojnie, szczęśliwie...

A więc: mój ty Panie Boże czemuś mnie na komedjopisarza nie przeznaczył? Największem jednakowoż szczęściem na świecie jest być hrabią i komedjopisarzem w jednej osobie.

Nawet Pan Bóg tak mądrze to urządził, że zwykle z hrabiów wyrastają autorowie dramatyczni, małe Molierki i Szekspirki. Wypadki te są tak częste, iż należałoby dziś między prawdy niezbite położyć, jako każdy hrabia obowiązany jest do popełniania komedji, które w każdym razie chociażby były najbardziej niesceniczne, grane być muszą. A ty płać za to publiczności bez koron!

W tych czasach, w tych które teraz przeżywamy w czasach pojawienia się Banasia, Szomer Izraela, kanikuły, awantur tarnowskich i wykwintnych kronik lwowskich w *Dzienniku*, zdarzył się wypadek rzadki, bardzo rzadki.

Oto pojawiła się hrabina-autorka. Jak bowiem każdy galicyjski hrabia *ex-offo* jest komedjopisarzem, tak każda hrabina *ex-offo* musi być piękna. Ta o której piszemy, nietylko że jest piękną, ale przyjąwszy od hrabiów ich specjalność, stała się także autorką dramatyczną.

Dzień, który się codzień powtarza, jest bardzo długi, liczą mu bowiem dwadzieścia i cztery godzin życia. Jak je przepędzić? Czy projekta festynu, herbatki, sportu, kazania lub składki na dobroczynne cele, mają co dzień stać na porządku dziennym?

To nudne, powszechne. Trzeba oryginalniejszej zabawki... piszmy komedje!

Piszmy!

Po pianemu.

Obrazek dramatyczny w jednym akcie, napisany przez hrabiego lub hrabinę.

Osoby:

Hr. Henryk (tu wpisuje się nazwisko aktora, któremu każe się grać tę rolę).

Klara.

Jadwiga.

Rzecz niby się dzieje w domu Klary, Gabinet! Ach jakiż uroczy gabinet! Kilka miękkich kozetek, pianino, kwiaty wonne i w krzewach egzotycznych ukryta szemrząca fontana, lampa płonąca u stropu, powietrze ciepłe, przyjemne, rozkoszne.

Jadwiga (wchodząc z Klarą. Suknie balowe, wcięte). Pan Henryk był bardzo dziwny.

Klara. Upił się.

Jadwiga. Upił?

Klara. Mężczyzni lubią się upijać szampanem, są potem natarczywi... Codzień prawie przytrafia się im coś podobnego.

Jadwiga. Aha..

Klara. Odchodzę, zostaniesz sama.. (Czyni to, co powiedziała. Grająca rolę tę pani Nowakowska urządza sobie wychodząc, zwykłą grę swoją, podnosząc jedwabie sukni na kilka cali.)

Jadwiga. Wyszła... Henryk był taki dziwny...

Henryk (wchodzi pijany i stosownie do stanu, w którym się znajduje, ukostjumowany. Widzi ją tylko z tyłu). A to ty pani... dobrze żem cię zastał.. przyszedłem tu dla ciebie... kochamy się, nieprawdaż... (zbliża się do niej i zobaczywszy ją z przodu, krzyczy:) To ty... ty Jadwigo... myślałem że to Klara... w jakim widzisz mnie stanie... co mi jest... powietrza... powietrza... (idzie do okna i nachyla się w niem), lepiej mi... lżej... ja panią także kocham... pamiętasz kiedyśmy dziećmi byli...

Jadwiga. Pamiętam!

Henryk. Ja to dobrze pamiętam... Kochałem cię... kocham...

Jadwiga. Ale ty...

Henryk. Nie będę się już więcej upijać. Słowo honoru.

Klara (wchodząc). Błogosławię was moje dzieci. A teraz odejść panu trzeba, bo — — (pauza artystyczna) już późno!

Zasłona spada.

Wtem słyszeć się daje grzmot oklasków. Publiczność wydaje łoskot piekielny, członkowie komitetu teatralnego darzą autora bukietami i wieńcami, wołają zewsząd „autor", lub „autorka".

A co? nie wartoż pisać komedji, nie wartoż być hrabią? Po co tu pracy, przygotowawczych studjów? Autorowie Pozytywnych, Rienzich i Kroków, nigdy się tak wysoko nie wzniesiecie, nigdy nie usłyszycie takich oklasków, nie urodziliście się bowiem hrabiami. A potem te dzieła, które pisać ośmielacie się, to skrzywione płody chorowitego ducha. Jakąż macie tendencję? Jakaż u was budowa dramatu? Czyż umiecie prząść zręcznie rozmowę w salonie? czy macie dowcip? czy stać was na ciekawą intrygę i effektowne zakończenie? Nie! otóż nie piszcie komedji i dramatów, zostawcie to wybrańcom i wybrankom, którzy to lepiej od was potrafią. Tęsknić wam tylko do tych ideałów, do których i ja wzdycham:

Mój panie Boże, czemuś mnie hrabią nie stworzył!

* * *

Poczciwi ludzie, których sympatja nam drogą, pytali nas kilkakrotnie, dlaczego nie odpowiadamy na kilkakrotne wycieczki *Gaz. Nar.* w fejletonie *Dziennika*. Poczciwi ludzie! których sympatja nam drogą, któżby tam odpowiadał na zaczepki... Banasia. *Dz. Pol.* jest bowiem najzupełniej do tego apostoła podobny. Wprawdzie nie jesteśmy Bogiem, na którego się rzuca, zawsze jednakże napady jego mają podobieństwo do owych insultów banasiowskich. Pogniewał się Banaś na Pana Boga, i dalejże strzelać do niego. Czy go zabił? Tak też i *Banaś Polski*, czy gniewa się na *Narodowkę*, czy na komitet centralny, który nie głaszcze jego żydków, czy w ogóle na tych, którzy znają się na jego finfach, zaraz każe swoim współpracownikom, tak samo jak Banaś swoim parobkom lub dziewkom, strzelać do nieprzyjaciela. Lecz tak jak strzały Banasia, tak też i pociski *Banasia Polskiego*, chociażby pochodziły z ręki jego parobka kronikarskiego, nikogo nie zabiją. Błotem można tylko obryzgać — zabić niepodobna.

Tyle w odpowiedzi *Banasiowi Polskiemu* i tym poczciwym ludziom, których sympatja nam drogą...

* * *

Nigdy nie czytam inseratów. Bo i cegóż się tam doczytać można. O cemencie, turnipsie, bryndzy, sukniach jedwabnych, skradzionych koniach, o lekarzu, który sobie podziękowanie polecił napisać, o rządcy, który się rekomenduje, o wekslu dotąd niezapłaconym, o poradniku na wszystkie znane i nieznane słabości, o... I wiele innych takich o.

Kiedyś jednakowoż przypadkiem zbłąkałem się w inseratach *Dzien. Pol.*, i z wielkiem zdziwieniem wyczytałem, że *Chochlik* razem z panem Lamem, razem... na jeden kalendarz składać się będą. *Obstupui*! Chochlik i pan Lam, owi dwaj najzawziętsi nieprzyjaciele, którzy już na się kilka wozów błota wyrzucili, z których jeden drugiemu sprzedajność i zdradę trzykroć trzydzieści razy zarzucał! — razem... razem pracować będą na kalendarz pana Rogosza!

Ci humoryści! chcą mieć humor i dowcip — bez prawdy. Raz noszą barwę czarnożółtą, a potem odziewają się w żupan karmazyna, dziś gardłują za onym, jutro za innym mężem: czterdzieści cztery, dziś panslawiści, jutro lojalni... o, ci nasi humoryści!

Najlepiej jednakowoż korzystać z tego będzie *der dritte in diesem Bunde*, pan Rogosz. Kalendarz się złoży, kolporterja energiczna a la Richter, i nakład się wróci i jeszcze coś kapnie do kieszonki.

Ci nasi humoryści zacięli już pióra, i zakupili beczkę inkaustu. Wkrótce zatem naczytamy się wiele tłustych szkandalików i prywat wiele. *Chochlik* jest to ten sam, który tak ładnie sparodjował Heinego bajką o dwóch Polakach, robiąc z niej historję o dwóch głodnych literatach, rzucających się na wszystkich i wszystko dla miłego grosza. Historja to była bardzo jaskrawa, tchnąca prawdą w każdem wierszu, i rytmicznie ułożona przez Chochlika, tłómacza Heinego. A dowcipny to żydek był ten Henryk Heine!...

Deuszek.

myśli, w Rzeszy. Polacy, Francuzi, Duńczycy za nic nie chcą zostać Niemcami, a jak w poprzednich artykułach wykazaliśmy, coraz mniej znajduje on posłuchu i u własnych rodaków. A to właśnie pozwala utrzymywać się pogłosce, że cesarz zamyśla się rozstać z swym doradcą, jest niezadowolniony z jego polityki. Miarą tych stosunków jest to, że najwierniejsza służka Bismarka „National Ztg.“ woła dziś: „Dość już psiej pokory“ (hündische Demuth).

Francja i Prusy więc z powodu spraw wewnętrznych są krępowane w ruchach, a to pozwala na przedłużenie dzisiejszego stanu rzeczy. Moskwa marzy o pomyślnych rezultatach wyprawy do Azji, o przygotowaniu dla siebie pola przyjaźnego na Wschodzie, aby zaś jej w tem nie przeszkadzano, starannie zakrywa swe drapieżne pazurki. Austro-Węgry cieszą się, że przyjaciele ich, Niemcy nie piszą już o „rozkładającem się ścierwie“ a Moskale nie grożą napadem, lecz znów bankructwo finansowe smutną daje wróżbę przyszłości.

Wśród tego wszakże ogólnego niedomagania najboleśniejszą stroną, a więc najwięcej wszystkich interesującą jest kwestja wschodnia. Tam ma się rozżarzyć ogień, aby później porwać za sobą Europę całą, — czuje to dyplomacja.

Przybycie do Europy szacha perskiego, należałoby uważać za fakt drobnostkowy, a jednak kwestja wschodnia nadaje mu nie małe znaczenie. I to rozjaśnia, dla czego Petersburg z Londynem czynią wyścigi w wspaniałości przyjęcia gościa ze Wschodu. Persja dla Moskwy jest bardzo ważnem stanowiskiem, jest pomostem do usadowienia się w głębi Azji a rozpostarcia swych skrzydeł opiekuńczych nad Turcją. Dla Wielkiej Brytanii, gospodarzącej w Indjach, przyjaźń szacha perskiego jest nie mniej cennym nabytkiem. Rząd Gladstona, który w niedawnym czasie zajął bardzo podrzędne stanowisko w dyplomacji, a przez Moskwę z widocznem lekceważeniem jest traktowany, stara się umiejętnie pobyt szacha w Londynie wyzyskać, wchodzi w ścisłe stosunki z Persją, a przez towarzystwo Reutera uzyskał komunikację z Indjami, co więcej, nawet całą wewnętrzną gospodarkę Persji ma odtąd możność prowadzić według swej myśli. Pójdzie to w niesmak Moskalom.

Z tej rywalizacji Moskwy z Anglią, państw zainteresowanych losem Azji, nie zaniedbał skorzystać i Bismark. Traktat handlowy z Persją zawarty, w którym Niemcy mają zastrzeżone prawo pośredniczenia z sąsiadami, a więc Moskwą, Turcją, a pośrednio i W. Brytanią, jest dowodem wielkiej zręczności dyplomacji berlińskiej. Bismark nie pominął sposobności, aby w sprawach azjatyckich zapewnić sobie głos imponujący. To wmieszanie się Prus zapewne nie będzie na rękę Anglii, wyjdzie ono na korzyść Moskali, którzy te usługi innemi znów w Europie odpłacić mu będą zmuszone.

Rząd Mac-Mahona widząc, jak inne państwa serdecznie starają się zjednać dla siebie względy szacha, bo to zapewni im lepsze stanowisko w sprawach Wschodu, zamyśla również o przygotowaniu świetnego przyjęcia gościowi, a na spotkanie jego wysyła do Londynu konsula francuzkiego w Teheranie, z wielu urzędnikami, a w tej liczbie jest rodak nasz Kazimirski, tłumacz do języków wschodnich w ministerjum spraw zagranicznych. Podobnie świetnego przyjęcia gość ze Wschodu może spodziewać się i w innych stolicach, a to świadczy tylko, jak wielką dziś wagę przywiązuje europejski świat polityczny do kwestji wschodniej.

Ruch wyborczy.

Organ lwowskich żydo-niemców, żarliwie broniący p. Kohna i jego przyjaciół, a pilnie notujący wiadomości z działań komitetu żydowskiego, widział się wreszcie w konieczności zeskamotować najważniejszy dokument, rzucający światło na dążenia lwowskich agentów centralizmu. Pojmujemy najzupełniej dlaczego to uczynił. Ogłoszenie manifestu, który został w komitecie żydowskim przyjęty jednomyślnie, a ma być przesłany w formie odezwy do wszystkich przełożonych gmin izraelickich, obróciłby w niwecz wszelkie dotychczasowe argumentacje p. Rewakowicza, wymyślone na usprawiedliwienie knowań części lwowskiej żydowszczyzny. Z ogłoszeniem manifestu pewnej kliki lwowskich żydów, należałoby obrońcom uderzyć się w piersi, i przyznać do mylnego zapatrywania, ale wątpimy, czy zdolni są oni zdobyć się na tyle poczucia powinności obywatelskiej.

Manifest żydowski, walący całą strukturę budowy, jaką organ sprzymierzony z centralistami wymyślił, według tłumaczenia lwowskiego korespondenta *Kraju* brzmi:

Na posiedzeniu komitetu żydowskiego dnia 24. bm. przyjęto jednogłośnie przedłożony przez sprawozdawcę rabina Löwensteina program, który w formie odezwy do przełożonych gmin żydowskich ma być rozesłany. Oto treść dosłowna tego programu:

„Podpisani, wybrani na zgromadzeniu znakomitości należących do naszego wyznania i stronnictwa, ukonstytuowaliśmy się w centralny komitet żydów w Galicji, a to w tym celu, aby dać wyraz naszemu politycznemu przekonaniu przy zbliżających się i po raz pierwszy odbyć się mających wyborach do austrjackiej Rady państwa.

Dalecy od tego aby mieć na myśli interesa wyznaniowe lub zgoła separatystyczne dążenia jakiegokolwiekbądź rodzaju, które z naszą powinnością patrjotyczną mogłyby być w sprzeczności, uważamy się tylko za wiernych i równouprawnionych synów ojczyzny, której dobro szczerze wspierać pragniemy, za lojalnych, wolnych obywateli państwa, pod którego opieką żyjemy w szczęściu i pokoju.

Chcemy jednej, wielkiej a wolnej Austrji, któraby na zewnątrz zdolną była reprezentować silnie swoje znaczenie i potęgę swoją, wewnątrz zaś wspierać mogła wszystkie swe kraje i ludy w usiłowaniach dążących do coraz większego materjalnego i moralnego rozkwitu na podstawie istniejącej konstytucji.

Ustawy zasadnicze tej konstytucyji, owe dzieło ducha wolności i światłego zmysłu sprawiedliwości, uważamy za święte i nietykalne, z radością też witamy wybory bezpośrednie, albowiem widzimy w onych najodpowiedniejszy środek do objawienia się niesfałszowanej opinji wyborców i do zupełnego przywrócenia upragnionej jedności państwa.

Pragniemy nadto uwzględnienia interesów i politycznego zapatrywania 600.000 żydów w Galicji przez wybór odpowiedniej liczby godnych i zdolnych reprezentantów do Rady państwa, którychby zadaniem było wziąć udział w zbawiennej pracy odmłodzenia Austrji i jej krajów na drodze nieustannego swobodnego i legalnego rozwoju.

Pragniemy tego głównie z tego powodu, aby zasadzie równouprawnienia w oczach ludu praktycznie dany był wyraz, i my tem samem dla dobra wszech ludów naszej ojczyzny przyczynić się mogli do usunięcia owych w życiu społecznem w tak różnorakich kierunkach istniejących jeszcze zapor i przesądów, podsycanych duchem rozdwojenia lub separatyzmu.

Owe zapatrywania i cel ów kierowały nami przy ukonstytuowaniu komitetu, one też wpływały decydująco na wszelkie przez nas powzięte uchwały.

Nie chcemy też dlatego wcale w pracy naszej stać odosobnieni, owszem kraj i jego interesa, jako części w państwie, mamy zawsze przed oczyma i gotowi jesteśmy z tymi, którzy stoją przy sztandarze jedności państwowej, wolności, równości, liberalizmu i konstytucyjnego postępu, iść ręka w rękę bezinteresownie w pracy około dobra państwa, i w tym duchu działać wspólnie przy zbliżających się wyborach.

Upraszamy pana tedy uprzejmie o udzielenie poparcia naszemu komitetowi, przez łączenie się z osobistościami zaufania godnemi do wspólnej akcji wyborczej w zarysach wyżej nakreślonych i do jak najrychlejszego nadesłania nam potrzebnych dat i wyjaśnień.

Dążność komitetu naszego jest tego rodzaju, że każdy uczciwy patrjota, jakiejkolwiek by był zresztą wiary politycznej, musi ją uznać za usprawiedliwioną; toż mamy niepłonną nadzieję, że będziesz pan komitet nasz popierać energicznie, bo tylko solidarnem postępowaniem na drodze legalnej mogą i dadzą się życzenia tak znacznej części ludności Galicji urzeczywistnić.“

Odezwa ta w niemieckim języku ułożona, podpisana jest przez członków Wydziału komitetowego i prezesa, dr. Koliszera.

Pozostawiając *Szczutkowi* rozbiór tej kwestji, czy piszącym wypada o sobie mówić, iż są ekstraktem „znakomitości“, czujemy się w obowiązku zrobić kilka uwag, a na wstępie onych oświadczyć, iż myli się bardzo arystokracja notablów żydowskich, gdy wszystkich, co z nią nie idą, za motłoch uliczny raczy uważać, obrońców zaś takowej zapytujemy, czy program powyższy może zwrócić na siebie choćby cień podejrzenia, że jest pisany na ziemi polskiej, i przez zrodzonych na tejże ziemi? Agitatorom żydowskim zarzucano tendencje anti-narodowe, w działaniach ich widziano szkodliwe zamysły dla narodu, ogłoszono ich za narośl, co powstała dla tuczenia się sokami kraju, i to ze szkodą dla tegoż — i cóż manifest żydowski, pisany w takich warunkach, zawiera? Czy chociażby jednem słowem przypomina, że piszący go pojmują obowiązki, jakie wkłada nań mieszkanie w Polsce? Tego nikt się nie dopatrzy. W najlepszym razie, przy najwyższej pobłażliwości, rozpatrujący się w programie żydo-niemców, z drugiego ustępu pisma powziąć mogą przekonanie, iż autorowie starali się napisać coś takiego, coby w oczach Niemców stawiało ich jako gorliwych patrjotów niemieckich, lub przynajmniej austrjackich, a pobieżnie czytających Polaków aby zwrócił uwagę wyraz użyty ojczyzna, niby to Polska. Tak nikt jednak rozsądnie sobie tego tłumaczyć nie może, jeżeli pamiętać będzie, że dokument ten jest pisany po niemiecku, a dalej, że zaraz jest wyjaśnienie znaczenia ojczyzny lojalnością względem państwa. Zresztą lojalność wcale nie przeszkadza stałemu przyznaniu się do narodowości polskiej. Lecz o narodowości polskiej autorowie wcale nie myślą, lecz bliżej jeszcze rozjaśniają pojęcie ojczyzny, gdy mówią, iż z radością witają bezpośrednie wybory, i że dążą do zupełnego przywrócenia upragnionej jedności państwa.

Jakkolwiek Kohnowicze na wstępie swego pisma wyrzekają się odrębności, mówiąc że są „dalecy od tego, aby mieć na myśli interesa wyznaniowe lub zgoła separatyczne dążenia,“ nieco niżej już najwyraźniej mówią co innego a mianowicie są ich słowa: „Pragniemy uwzględnienia interesów i politycznego zapatrywania 600.000 żydów w Galicji,“ a dziwną jakąś logiką chcą tę wyłączność swą usprawiedliwić zasadą równouprawnienia; aby zaś dać dowód, iż „dalecy są od seperatycznych dążeń“ w tem zaraz piśmie nawołują współwierców do „solidarnego postępowania.“ A więc aby zrównać interesa wszystkich, potrzeba stworzyć odrębny obóz. Taka logika nie pokryje tego, że jesteście wprost ajentami wrogów naszego kraju, a idąc tą drogą jak dziś, szkodzicie krajowi, to też nawoływania wasze „do solidarnego postępowania“ jak we Lwowie tak i na prowincji nie znajdą ogólnego posłuchu.

Po tak jasnem postawieniu się komitetu żydowskiego, radzimy jego obrońcom, albo zrzec się obrony, lub jeżeli chcą dotrzymać zobowiązań względem nich, niech występują odtąd otwarcie w roli posługaczy centralizmu. Tumanić bowiem nadal troskliwością o dobro kraju jest farsą, na której dzieci się nawet poznać muszą.

Przegląd polityczny.

Do dziejów dymisji ks. Bismarka z posady pruskiego ministra spraw zagranicznych przybywają nowe szczegóły. Jak wiadomo, przed kilku miesiącami, kiedy starcia z hr. Eulenburgiem, który wydawał się zawsze ks. Bismarkowi za reakcyjnym, doprowadziły go do tego, że złożył urząd prezesa gabinetu pruskiego, urządzono w ten sposób stosunek księcia do gabinetu hr. Roona, iż nadano mu pewną niezawisłość wobec niego, a nawet zwolniono go z bywania na posiedzeniach Rady ministerjalnej, z wyjątkiem wypadków doniosłego znaczenia. Otóż ks. Bismark począł się zupełnie negliżować i nie bywał wcale na radach, a tymczasem gabinet uchwalał nie jedno, czego później aprobować nie mógł ks. Bismark. W ostatnich czasach nastąpiła np. nominacja p. Nordenflychta naczelnym prezydentem Szląska. P. Nordenflycht należy do reakcjonarjuszów najczystszej wody, i nominacja ta, dokonana bez a właściwie wbrew woli ks. Bismarka, wskazała mu jasno niestosowność jego sytuacji w rządzie. To ma go skłaniać do zupełnego wycofania się z gabinetu pruskiego. Co zaś przyszłość jeszcze przyniesie, kto wie? Tymczasem wyjechał już ks. Bismark, jak co lata, do Barcinu.

Ewakuacja Francji, jak telegrafują *Gazecie kolońskiej* z Paryża, ma się rozpocząć 10 lipca. Jen. Manteuffel przenosi tego dnia główną kwaterę swoją do Verdun.

Opinione pisze: Rządy austrjacki i francuski zrobiły ministrowi spraw zagranicznych Visconti-Venosta jak najgrzeczniej, bez jakiegokolwiek uczucia nieprzyjaźni, niejakie uwagi z powodu wielu postanowień ustawy o zgromadzeniach zakonnych. Było to — mówi ów dziennik — bardzo naturalnem, po krokach wyszłych urzędownie od obu rządów w sposób najuprzejmiejszy na korzyść jenerałów zakonnych. *Opinione* dowodzi, że Włochy zrobiły wszystko co się dało, aby odpowiedzieć temu żądaniu i trzymać się zdala od wszelkiej polityki gwałtu. *Opinione* wykazawszy, że *L'Univers* wspomnione uwagi zmienił w formalną protestację i położywszy nacisk na to, iż klerykalni radują się, upatrując w tych faktach sojusz Francji z Austrją przeciw Włochom, wyraża zdanie, że życzenie to nie ziści się. Byłoby to wszakże lekkomyślną polityką mniemać, że w skutek wielkiego przeobrażenia, jakie dokonanem zostało, nie wynikną w przyszłości troski dla Włoch. Dla tego pojmujemy konieczność szukania przymierzy w obronie wolności, aby nie pozostać w odosobnieniu. *Opinione* oświadcza w końcu, iż twierdzenie *L'Universa* o protestacjach Austrji i Francji jest wymysłem.

Wszystkie dzienniki włoskie rozbierają kryzys ministerjalną. *Opinione* utrzymuje, że Lanza naznaczył królowi Minghettego i Depretisa jako dzisiejszem wotum Izby powołanych do złożenia nowego gabinetu. Sądzą, że król przybędzie do Florencji. *Riforma* i *Paese* zapewniają, że król wezwał do Turynu Peruzzego, dla naradzenia się z nim nad przesileniem. Przeciwnie *Giornale di Roma* nadmienia jako pogłoskę, że Menabrea otrzymał polecenie złożenia gabinetu. W ogóle szybkie załatwienie krizys utrudnionem jest bardzo przez to, że król niebawi w Rzymie, a tylko z Turynu porozumiewa się z ustępującymi i wstępującymi. Rzecz jest tem bardziej utrudnioną, że ani prawica ani lewica wyłącznie do złożenia nowego rządu nie są uzdolnione. Większość bowiem 157 głosów, która we środę pokonała gabinet Lanzy, pochodziła z chwilowej koalicji obu frakcji parlamentarnych, tak że 90 głosów pochodziło z prawicy a 60 z lewicy.

Depesze telegraficzne rozniosły po świecie wiadomość, jakie to ustępstwa wice król Egiptu uzyskał od sułtana; pominęły jednak ważną jedną klauzulę nowego firmanu, o której dopiero teraz dzienniki europejskie dodatkowo donoszą, mianowicie, że ze swej strony kedyf egipski zobowiązał się na przypadek wojny dostawiać sułtanowi połowę swej armii jaką wówczas posiadać będzie, a w każdym razie nie mniej jak 15.000 ludzi, i oddać tę siłę do nieograniczonego rozporządzenia padyszacha, w razie zaś najazdu na państwo Ottomańskie, ofiarować na wojnę wszystkie swoje siły zbrojne.

Wiadomość ta nabiera znaczenia wobec doniesień o chorobie sułtana. Nikt nie może powątpiewać, że po śmierci jego zaszłyby ważne wypadki na Wschodzie, wywołane głównie interwencją Moskwy.

Austro-Węgry.

Minister finansów Depretis wydał do l. 3119 następujący okólnik do namiestników i szefów krajowych, z wyjątkiem Austrji Dolnej, Dalmacji i Tyrolu z Vorarlbergiem:

„Jak WPanu niewątpliwie wiadomo, przesadna spekulacja giełdowa doznała jeszcze przed kilku tygodniami nieuniknionego ciosu, którego skutki dały się przeważnie uczuć w groźnem zachwianiu powszechnego targu pieniężnego.

C. k. rząd uważał za obowiązek swój, nie mięszać się w ten proces gospodarczy, pomimo że ten w dotkliwy sposób rozwijał się w szerokich kołach, ponieważ przesilenia ekonomiczne, jak uczy doświadczenie, nie dadzą się sztucznie powstrzymać, lecz tylko przewlekają się i pogorszają.

W celu jednak przeszkodzenia, o ile się da, aby czynność produkcyjna nie ucierpiała także w skutek utrudnionych stosunków kredytowych, przesilenie zaś aby nie zaszkodziło handlowi i przemysłowi, upoważniono rozporządzeniem cesarskiem z d. 13. maja bank narodowy do eskontowania w myśl statutu weksli, lub przyjmowania w myśl statutu efektów na zastaw, nie będąc wcale związanym ustanowioną dotychczas statutami kwotą. Zamiar rządu był ku temu wyłącznie skierowany, aby przez ten środek nadzwyczajny, rozumie się tylko na czas koniecznej potrzeby ograniczony, zapobiedz utracie zaufania w kołach wypłacalnych i ochronić od większych klęsk. Na szczęście handel i przemysł w ogóle dotychczas nie zostały bezpośrednio przesileniem dotknięte, i jeśli wszystkie oznaki nie łudzą, nie należy się na przyszłość obawiać groźnego niebezpieczeństwa, przypuściwszy, że koła finansowe, handlowe i przemysłowe, najwięcej interesowane, same potrzebnej dołożą uwagi i pracy.

Brakowi zaufania częścią usprawiedliwionemu obniżeniem wielu wartości, częścią jednak podsycanemu także sztucznie z niejednej strony, brakowi zaufania, który gdyby dłużej potrwał, mógłby zachwiać kredytem tak niezbędnym dla handlu i przemysłu, można tem tylko zaradzić, jeźli żywioły zdrowe ze wszystkich sfer handlowych połączą się w celu wzajemnej obrony i aby umożebnić usprawiedliwione udzielenie kredytu, ku czemu, jak się pokazuje — są dostateczne środki. W tym celu, jak to WP. z dzienników publicznych wiadomem być powinno, utworzył się w Wiedniu za wdaniem się banku narodowego komitet złożony z reprezentantów większych banków i firm pojedynczych, który równocześnie dostarczywszy pokrytego przez subskrypcję funduszu poręczającego dla strat ewentualnych, postawił sobie za zadanie, przedewszystkiem przez przyjmowanie w zastaw dobrych efektów udzielać kredytów eskontowych wszędzie tam, gdzieby chodziło o niedopuszczenie przerwy w zdrowej czynności gospodarczej, przez usunięcie chwilowego braku pieniędzy.

Komitet ten gotów jest czynność swoją rozszerzyć na resztę części państwa, gdzie się utworzą czy to na pewne targi, czy na pewne okręgi podobne stowarzyszenia, które dostarczą odpowiedniego stosunkom funduszu poręczającego i przez wystąpienie solidarne swoich członków dadzą rękojmię, że środki dostarczane czy to za pośrednictwem tutejszego komitetu wprost od banku narodowego, czy też od jego filij, poświęcone zostaną dla rzeczywiście zagrożonych realnych interesów ekonomicznych.

Udział rządu i tu może być tylko moralnym. Upoważniam WPana, byś w danym razie, znosząc się z interesowanemi kołami, doradzał szybką czynność w wskazanym kierunku i pozwolił przejrzeć załączony projekt, w którym podane są główne zarysy sposobu tworzenia komitetów i zakresu ich działania.

Przyjmij WPan... i t. d. Wiedeń 24. czerwca 1873 r. *De Pretis* w. r.“

Do okólnika powyższego dołączony jest następujący projekt:

„Instytucje i firmy prywatne jednego i tego samego placu lub powiatu, do którego geograficznie przynależą, składają fundusz poręczający dla okręgu swej działalności. O wysokości złożonego funduszu i firmach, które do tego przystąpiły, należy tutaj zawiadomić. Opierając się na funduszu poręczającym i jego wysokości należy z góry oznaczyć sumę, jaka ma być udzieloną poszczególnym placom lub powiatom.

Użycie sum przeznaczonych do rozporządzenia powinnoby w taki sposób nastąpić, aby każda z instytucji i znakomitszych firm prywatnych, stowarzyszonych na tym samym placu lub w tym samym powiecie, zaopatrzyła weksle mające być reeskontowanemi, po sceazurowaniu ich przez wspólnie ze strony stowarzyszonych instytucyj ustanowione kolegium cenzury, swojem żyrem, tak aby przez to wszystkie zarówno i wspólnie były odpowiedzialnemi; gdyby zaś to z powodu stosunków miejscowych było niewykonalnem, powinny instytucje i firmy prywatne wystawić dokument, solidarną odpowiedzialność zapewniający, w którymby jeden z instytutów został upoważniony do żyrowania w imieniu wszystkich.

Pokrycie za tę odpowiedzialność solidarną, a względnie za możebne straty ponosi utworzyć się mający fundusz poręczający.

W miejscach, gdzie się znajdują filie banku narodowego, one tylko mogą reeskontować; w miejscach zaś, gdzie filii tych nie ma, tworzące się stowarzyszenia udadzą się za pośrednictwem wiedeńskiego komitetu zapomogi do tutejszego banku narodowego.“

Moskwa.

W wyprawie chiwińskiej bierze udział wielu oficerów Polaków, po większej części dobrowolnie. Wielu nęci obietnica rządu, iż po zdobyciu Chiwy ma nastąpić wyznaczenie bezpłatne gruntów dla uczestniczących w wyprawie. Znana firma warszawska Lilpop i Rau ma podobno dostarczać rządowi wielką ilość rur i przyborów do wiercenia studni artezyjskich na stepach Chiwy. *Times* angielski bardzo niepochlebnie odzywa się o armii chiwińskiej. „Największa część tych wojsk jest źle wyposażona i uzbrojona, powiada *Times*, tak że podobna ona raczej do mięszaniny rozmaitego łotrostwa, niż do armii. Kto raz tylko przypatrzył się nudnemu widowisku, jakie przedstawia strzelający Uzbek, ten natychmiast pojmie, dlaczego jeden żołnierz moskiewski łatwo upora się z 50 Tatarzynami. Uzbek nigdy z przedpotopowej strzelby swej nie strzela z konia. Schodzi on naprzód z konia i szuka wygodnego, spokojnego miejsca, aby zatknąć w ziemi podpórkę, na której opiera pistolet. Zaczyna się potem zapalanie luntu, który nierzadko jest wilgotny i długo niechce chwycić ognia; następuje sprawa zapalenia prochu na panewce, a i proch często niechce się zapalić. Wreszcie słychać strzał, ale kula leci niewiedzieć gdzie, tylko celu nie trafia. Porównując z tem sposób strzelania z broni europejskiej, z odtylcówki, łatwo pojmiemy, na czem polega wyższość żołnierza moskiewskiego wobec środkowoazjatyckiego nieprzyjaciela. Artylerja chiwińska znajduje się w tym samym stanie. Jest jej razem 25 dział bez dostatecznych rekwizytów; obsługują ją niewolnicy perscy, którzy przy pierwszem zetknięciu się z nieprzyjacielem uciekają.“ Nie możemy przeto bardzo się dziwić zwycięstwom moskiewskim.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Wstęp na wystawę powszechną kosztuje odtąd tylko w środę i sobotę 1 złr., w inne zaś dni tylko 50 centów. Zamiast biletów tygodniowych po 5 złr., wydawane będą bilety na 10razowe zwiedzenie wystawy po cenie 4 złr.

— W roku szkolnym 1872/3 wykazać możemy we Lwowie następujący rezultat nauki stenografii: W gimnazjum Franciszka Józefa zapisało się na naukę stenografii uczniów 78; w ciągu roku odpadło 42, przy końcu roku dla braku postępu nie klasyfikowano 7, egzamin z dobrym postępem zdało 29. W drugiem gimnazjum zapisało się uczniów 43, w ciągu roku odpadło 15, dla braku postępu nie klasyfikowano 5, egzamin z dobrym postępem zdało 23. W wyższej szkole realnej zapisało się 113, w ciągu roku odpadło 77, dla braku postępu przy końcu roku nie klasyfikowano 12, z dobrym postępem złożyło egzamin 24. Na kurs dla szerszej publiczności zapisało się 45, do końca nauki wytrwało 21. Jeżeli w stosunku do liczby zapisanych uczniów, tak mała liczba ukończyła naukę stenografii, to tylko brakowi wytrwałości u młodzieży naszej naszej, przypisać można. Zresztą uczniowie z początkiem roku zapisują się gromadnie na wszystkie prawie przedmioty nadobowiązkowe, później zaś przekonawszy się, że wszystkiemu podołać nie podobna, powoli zaniedbują wykłady, a w końcu całkiem odpadają. Tak się dzieje rok rocznie ze wszystkiemi przedmiotami nadobowiązkowemi jako to: język francuski, śpiew, kaligrafja a nawet i historja, tam gdzie jako przedmiot nadobowiązkowy wykładaną bywa. W lwowskiej szkole realnej zaszedł jeszcze w roku ubiegłym ten wypadek, że już po zapisaniu się uczniów na stenografię, kilkanaście klas przeniesiono do innego lokalu i zmieniono podział godzin, w skutek czego jedna połowa uczni z lekcji stenografii korzystać nie mogła. I na prowincji wykładano naukę stenografii a mianowicie w Wadowicach, Tarnowie, Nowym Sączu, Stryju i Samborze.

— Czytamy w *Czasie* opis następującego tragicznego wypadku: „Dziś w nocy około godziny drugiej wyskoczył z okna 2go piętra domu pod l. 361 przy ulicy Florjańskiej Józef Feliks Sielawa, obywatel z powiatu Bychowskiego gubernii Mohilewskiej, bezżenny, lat 32 liczący, w napadzie obłąkania umysłu. Po kilku minutach życie zakończył. Wrócił on późno do domu, odprowadzony przez znajomego, przed którym nie ukrywał się wcale, iż nosi broń przy sobie, obawiając się napaści na swoją osobę. Słowa te zamiast zwrócić uwagę na stan chorobliwy umysłu, nie skłoniły nawet przyjaciela, aby go w nocy pilnował, zwłaszcza że Sielawa większe niż kiedykolwiek okazywał rozdrażnienie. Nabył on właśnie przed miesiącem dom, w którym mieszkał, i oczekiwał przybycia z Litwy matki pragnącej tu zamieszkać. Wszedłszy do do domu, odebrał stróżowi klucz od bramy, lękając się, jak mówił, aby stróż nie wpuścił potem ludzi, coby go porwać mogli. Mimo tych widocznych oznak obłąkania, puszczono go samego do mieszkania, gdzie zamknąwszy się otworzył okno od ulicy i długi czas przemawiał donioslym głosem do zbierających się w przechodzie osób, wreszcie wystrzelił z rewolweru. Ani policyant ani przybyły strażnik policyjny nie zrobili żadnego kroku, choćby też przez uprzedzenie straży ogniowej, która niezawodnie byłaby zabezpieczyła upadek wyskakującego oknem, a tem mniej nie mian[illegible] odwagi wejść do domu, by tam namową lub zręcznością rozbroić nieszczęśliwego obłąkańca. A jednak całe to zajście trwało przeszło godzinę czasu i w oczach wielu osób nieszczęśliwy ten rzucił się na bruk ulicy. „Śp. Sielawa znany był dobrze i lubiany we Lwowie, gdzie też był niegdyś współpracownikiem *Dziennika literackiego*.

— Nie brak nam na zręcznych rzezimieszkach i złodziejach kieszonkowych, lecz nie brak także i Czerniowcom. *Czernowitzer Ztg* podaje następujący fakt: „Dnia 25. b. m. mały żydek zbliżył się do zajętej na rynku kupnem pani H., a zapaliwszy zapałkę rzucił jej z tyłu na suknię. Suknia palić się poczęła. Stojąca w pobliżu pani R., spostrzegłszy to poczęła szybko gasić płomienie, lecz wkrótce i jej suknie zatlały. Usiłowaniom znajdujących się na targu kobiet udało się stłumić płomienie. Korzystając ze zgiełku i tłumu uciekł mały sprawca tego niegodziwego czynu, prócz niego korzystały także z zamieszania dwie żydówki, widziane poprzód z tym żydkiem, a które po kieszeniach ratujących kobiet gospodarować zaczęły. Jedną z nich schwytano przy wyciąganiu woreczka z pieniądzmi, drugą jej pomocniczkę toż samo. Za chłopcem gorliwie poszukują. Zdaje się, iż cała ta rzecz stała się według ukartowanego planu a młody żydek i dwie żydówki stanowią spółkę złodziejską.“

— Julia M. pokojówka mająca lat 18, mieszkająca p. l. 6 przy ulicy Ormiańskiej, napiła się w zamiarze otrucia, wody nasyconej rozmoklemi zapałkami. Czując jednakowoż gwałtowny ból, zmuszoną była zawezwać pomocy lekarza. Przywołany dr. Longchamps opatrzył ją i odesłał do szpitala. Julja M. miała być nieszczęśliwą w miłości.

— Dnia 26. b. m zgubił pan Erazm Gliniecki z pod l. 2 przy ulicy Krakowskiej koło Wałów hetmańskich pugilares z kwotą 154 złr. Znajdująca się przy robocie na Wałach aresztantka miejska Karolina Zadorożna, znalazła go i poczęła wkrótce używać tych pieniędzy, robiąc nadzwyczajne wydatki i obiecując strażnikowi wielką sumę, jeżeliby ją wypuścił na kilka godzin. Podejrzywana o kradzież i zrewidowana przyznała się do znalezienia pieniędzy, z których około 100 złr. znaleziono ukryte w areszcie.

— W tych dniach przewieziono przez Lwów cztery wagony moskiewskich koni, zakupionych przez francuskich handlarzy.

— W Medyce pode Lwowem ma wkrótce stanąć fabryka cukru.

— **Sprawozdanie z czynności** Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy [illegible]cjalistów prywatnych na rok 1872. (C. d.)

Wskutek ubolewania godnej, zbyt słabej działalności niektórych Wydziałów powiatowych i załaleniami pojedynczych członków spowo-

wany, wysłał Wydział centralny nadzwyczajnych delegatów do oddziałów celem przeprowadzenia reorganizacji.

Wydział zarządził wprost od siebie zgromadzenia w powiatach: Tarnopol, Skałat, Dąbrowa, na które delegował sekretarza, dalej w powiatach: Kołomyja, Kraków, na które udał się wiceprezes; oprócz tego wziął udział sekretarz w zgromadzeniu odbytem 21. grudnia 1872 w Brodach i 31. marca w Brzozowie, zaś wiceprezes w Przemyślu. We wszystkich tych miejscowościach obecność delegata sprawiła, że powiaty znacznie się ożywiły.

Wydział centralny przekonał się, iż prawdziwym powodem obumierania niektórych oddziałów, była nieczynność osobistości weszłych w skład Wydziałów powiatowych, które swoją pracę ograniczały na wyczekiwaniu, aż członkowie sami zgłoszą się z wpłatą lub przystąpieniem do Towarzystwa, i to właśnie w czasie, gdy wobec rozsiewanych, niekorzystnych wieści należało największą rozwinąć agitację, ażeby członków utrwalić w zaufaniu do dalszego bytu Stowarzyszenia. Wydział centralny sprawdził, że w niektórych powiatach członkowie od kilku lat nawet sprawozdań z obrad Rady nadzorczej nieczytali, z których by się byli dowiedzieli, że statut pierwotny, przeciw któremu powstają, był przedmiotem obrad Rady nadzorczej i takowy zmieniony został wedle najlepszych chęci ku wzrostowi Towarzystwa. Wydział centralny będąc o tem prywatnie powiadomiony, już w pierwszem półroczu zarządził w biórze rozesłanie sprawozdań za rok 1871 wprost członkom (o ile to możebnem było) do ich miejsca pobytu i tylko w niektóre powiaty, gdzie była pewność, że członkowie za pośrednictwem Wydziału powiatowego otrzymają takowe, przesłał sprawozdania na ręce Wydziałów powiatowych. Oprócz tego ogłosił Wydział, że gdyby który z członków nieotrzymał sprawozdania, może takowe zareklamować wprost z bióra.

W sprawie pośrednictwa naszego co do napręczenia posad, przedkładamy następujący rezultat: zgłosiło się P. T. służbodawców 73, oficjalistów 92; obsadzić zdołaliśmy tylko 2 posady rządców, 3 ekonomów, 1 kasjera, 1 nadleśniczego, 4 leśniczych, 2 magazynierów i 1 kontrolora.

Zarejestrować nam tu wypada, że usiłowania w 19tu wypadkach spełzły a to z powodu, że oficjaliści nie jawili się mimo wezwania do zgody, a znów z drugiej strony P. T. służbodawcy mimo jawienia się oficjalisty, zgód nie zawarli.

W porównaniu jednak z rezultatem w roku 1871 osiągniętym, okazuje się, że w roku 1872 zgłosiło się więcej 35 służbodawców i więcej 34 oficjalistów, jakoteż 9 posad więcej obsadzono.

Za skuteczną pomoc przy obsadzeniu posady nadleśniczego należy się uznanie JW. hr. Stan. Potockiemu, właścicielowi dóbr Oleszyc, przewodniczącemu Wydziału cieszanowskiego, jakoteż Wiel. Chmurowiczowi, członkowi Wydziału stryjskiego, za pomoc przy obsadzeniu 1ej posady leśniczego.

Również Wydział horodeński gorliwie wspierał usiłowania Wydziału centralnego. Wydział centralny niemoże pominąć sposobności, by nie wyrazić przekonania, że w sprawie biór wywiadowczych skuteczniej mógłby Wydział centralny swą czynność rozwinąć, gdyby Wydziały powiatowe poczuwały się do obowiązku zawiadamiania bióra centralnego o wakujących posadach, co już o tyle byłoby pomocnem, że gdyby niepodobnem było pośredniczyć, można by wskazać starającemu się, gdzie kompetować może.

W ogóle stawiamy żądanie do pojedyńczych członków, aby przyjęli na siebie moralny ten obowiązek listownie zawiadamiać nas o wakujących w sąsiedztwie posadach, a tem samem w imię ludzkości i tej postawionej w godle Towarzystwa zasady „wzajemnej pomocy" przyczyniali się do łatwiejszego umieszczenia kolegów.

Ogłędne postępowanie Wydziału centralnego widocznie zjednało mu w kraju uznanie, skoro ilość służbodawców zgłaszających się do Towarzystwa w dwójnasób się zwiększyła a nawet znaczniejsze skarby J. Ekscel. K. hr. Krasickiego, JW. hr. Miera z Kamionki, Wiel. Dąmbskiego z Wojnicza itd., gdzie o kompetujących łatwiej, wezwały nas o pośrednictwo.

Czynności bióra z każdym rokiem się zwiększają. Prócz zalecania na posady, która to czynność na wielkie napotyka trudności, i spraw bieżących, wymaga Towarzystwo ustawicznego organizowania i czuwania nad rozwojem jego. Ciągłe zmienianie się członków Wydziałów powiatowych, którzy po największej części wstępują w urzędowanie bez otrzymania aktów lub jakowego poinformowania od poprzedników, i stąd liczne korespondencje wyjaśniające poprzedni tok sprawy, obliczania się itp. wymagają nazbyt wiele pracy i czasu.

Tak bardzo utrudnionem jest zadanie Wydziału centralnego, niech stwierdzi i ta okoliczność, że o rachunki za każdy kwartał urgowano przeszło 20 powiatów.

Jak trudnem jest otrzymać z powiatów rachunki na czas, tak również Wydział centralny niemoże mimo usilnych starań zebrać w jeden wykaz składu Wydziałów powiatowych.

Wydział centralny również jak w zeszłym roku czynił zabiegi celem ściągnięcia zaległości a skutek był ten, że na zaległość wynoszącą u członków rzeczywistych 8999 złr. 87 ct., zaś u członków wspierających 3121 złr., wpłacili członkowie rzeczywiści 4253 złr. 27½ c., wpłacili członkowie wspierający 583 złr. 50 c., odpisano od członków rzeczywistych 3341 złr. 54 c., odpisano od członków wspierających 1798 złr., reszta zalega u członków rzeczywistych 1405 5½ c., i u wspierających 739 złr. 50 c. — Razem 2144 złr. 55½ c.

Co do 8 losów Rudolfa wspomnionych w sprawozdaniu z roku pozaprzeszłego, zawiadamiamy, że Wielmożny Stanisław Polanowski odezwą do l. 606 załatwił sprawę w mowie będącą, z której tylko następujące ustępy w streszczeniu podajemy:

Losy te a mianowicie nr. 49 i 50 ze serji 216 i nr. 45 do 50 ze serji 217, mają być do roku 1890 przechowane w depozycie Towarzystwa; w razie wygranej ma być kapitał użytym na stypendja pod nazwą „stypendja Józefa Lewickiego, rządcy dóbr". Prawo rozdawnictwa otrzymuje w drodze konkursu oficjalista odznaczający się długoletnią wierną służbą. Ubiegać się mogłyby tylko sieroty po członkach a w razie rozwiązania Towarzystwa dzieci po oficjalistach prywatnych. W razie wygranej lokuje Towarzystwo kapitał wedle własnego uznania i ułoży akt fundacji. Po roku 1890 gdyby żadnej wygranej nie było, mają być losy sprzedawane a fundusz uzyskany wcielony do funduszu stałej zapomogi. (D. n.)

— (*N*) **Kraków** 27. czerwca. W uniwersytecie krakowskim odbywają się obecnie wybory rektora i dziekanów. Rektorem wybrany został na rok bieżący dr. Piotrowskiego, dziekanem Wydziału lekarskiego dr. Janikowski. W roku ubiegłym godność rektora piastował dr. Fierich, a dziekanem wydziału lekarskiego był dr. Antoni Teichmann, członek akademji. Inne wybory jeszcze nieuskutecznione.

W sprawie obsadzenia katedry chorób wewnętrznych przy uniwersytecie jagielońskim, która była przedmiotem żywej polemiki dziennikarskiej, jak pisał niedawno (w nrze 145) *Dziennik Polski*, nastąpić miała nowa zwłoka. *Dziennik Polski* dowiedział się z Wiednia, że referent tej sprawy w ministerstwie dr. Rokitańsky odmówił polecenia dra Radziejowskiego do nominacji, z dwóch przyczyn, a mianowicie ponieważ dr. Radziejowski nie jest dostatecznie kwalifikowanym na tę katedrę i ponieważ nie umie po polsku. Mogę was zapewnić, na zasadzie informacji otrzymanych z najlepszego źródła, że w całej tej wiadomości *Dziennika Polskiego* nie ma ani słowa prawdy, albowiem sprawa nominacji dr. Radziejowskiego wcale dotąd do Wiednia przedstawioną nie była, i być nie mogła, gdyż niewiadome są dotychczas warunki, na jakich dr. Radziejowski zgadza się przyjąć tę posadę. Nie mógł zatem dr. Rokitańsky wydawać swej opinji o kandydacie, którego mu do zaopinjowania nie przedstawiano.

Co się tyczy samego zamiaru powierzenia katedry chorób wewnętrznych drowi Radziejowskiemu, dziennikarstwo wypowiedziało już o nim swoje zdanie, uczyniłem to i ja w poprzednich moich korespondencjach, powtarzać się nie widzę powodu, a gdy ze strony przeciwnej nie nastąpiła żadna odpowiedź, nie ma chyba innego środka tylko czekać, jak się ta sprawa ostatecznie rozstrzygnie. Faktem jest, że na 11 głosujących, jeden tylko głos oświadczył się przeciw drowi Radziejowskiemu, że trzej członkowie akademji, którzy zasiadają na wydziale lekarskim, a mianowicie drowie Majer, Skobel i Teichmann głosowali za tym kandydatem, i że jedyny jego **przeciwnik** obecnie zapewnia, że skoro dr. R. zobowiązał się wykładać po polsku, to niezawodnie dotrzyma zobowiązania, z tej bowiem strony nie ma o nim wątpliwości. Faktem jest dalej, że sprawa ta jeszcze ostatecznie nie rozstrzygnięta, że namiestnictwo niedawno zapytywało senatu akademickiego jak ta rzecz stoi, że zbyt namiętne jej traktowanie nie przyczyni się pewnie do jej przerobienia, i że wreszcie trudno jest całe gremjum wydziału, w którem zasiada prezes naszej akademji umiejętności, do którego należy taki dzielny obrońca czystości i taki znawca zasad naszej mowy jak dr. Skobel, jednym pociągiem pióra odsądzać od patrjotyzmu. Można się nie zgadzać na wybór dr. Radziejowskiego, można było nawet przypuszczać, że wybór ten przeprowadziło stronnictwo kosmopolityczne, dbające tylko o naukę chociażby z krzywdą narodowości, trzeba jednak bądź co bądź przyznać, że prawie jednomyślne zdanie całego wydziału nie mogło wyjść z jakichkolwiek antipatrjotycznych pobudek. Zbyłby to smutny był fakt, żebyśmy w niego na serjo wierzyć mogli. Usuńmy więc ten zarzut zbyt pośpieszny, a może porozumiemy się prędzej, gdy przypuścimy, że dr. Majer i Skobel nie chcieliby z pewnością przyczynić się swemi głosami do szerzenia germanizacji na uniwersytecie naszym.

To samo cośmy powiedzieli o dr. Majerze i Skoblu, da się zastosować i do dr. Teichmana. Była już wzmianka w *Gazecie Narodowej* o preparatach wystawionych przez niego na wystawie wiedeńskiej, zwracających powszechną uwagę uczonych. Złoty medal otrzymany przez dr. T. na wystawie paryskiej — wyszczególnienia jakie niezawodnie na wiedeńskiej otrzyma, są to oznaki, których zaszczyt spada nietylko na osobę lecz i na naród, do którego dr. T. należy. Sława jaką sobie dr. T. zdobył jako anatom, głównie jako pierwszorzędna europejska powaga w teorji naczyń limfatycznych, jest sławą Polaka, tryumfy jakie dr. T. odniósł nad znakomitym anatomem lipskim dr. Ludwigiem, są tryumfami polskiej nauki nad nauką niemiecką. Prawda, że niektóre dzieła dr. Teichmana jak Atlas naczyń limfatycznych, ogłoszone z tekstem niemieckim stały się ogólną własnością naukowego świata, ale są między jego pracami i takie które przedsiębrał wyłącznie dla nauki polskiej. Wspomnę tu tylko rozprawę o sercu umieszczoną w Rocznikach krakowskiego Towarzystwa Naukowego. Rozprawa ta zdaniem rzeczywistych znawców przedmiotu i bezstronnych sędziów, gdyby była ogłoszoną w obcym języku, zwróciłaby na autora uwagę uczonego świata Europy, i sama przez się zdobyłaby mu zaszczytne stanowisko w nauce. Starania i zabiegi dr. T., którym uniwersytet nasz zawdzięcza wzniesienie zakładu anatomicznego, są także pracą, która pewno nie miała na celu germanizacji. To też trudno przypuścić, żeby uczony, który złożył takie dowody, że dla nauki polskiej pracować pragnie, któremu środki majątkowe i naukowe pozwalałyby sięgnąć po daleko świetniejsze stanowisko u Niemców, — trudno przypuścić powtarzam, żeby taki uczony w postępowaniu swojem kierował się chętką jakiegoś kulturtragerskiego apostolatu na jagielońskim uniwersytecie i miał odgrywać rolę pionka na wielkoniemieckiej szachownicy. To też wypowiedzieliśmy już i powtarzamy, że jeżeli dr. Radziejowski nie jest odpowiednio wykształconym w zakresie przedmiotu, który ma wykładać, jeżeli nadto nie jest zdolnym wykładać po polsku, wtedy w każdym z tych dwóch przypadków powołanie go na profesora wszechnicy jagielońskiej byłoby opłakanym jakimś i nieprzebaczonym obłędem czy uporem wydziału lekarskiego tego uniwersytetu. Ufamy jednak, że członkowie tego wydziału, a mianowicie ci, których dotychczasowa przeszłość zasłania od zarzutu braku patrjotyzmu, albo błąd ten, dopóki jeszcze jest do poprawienia, poprawić się postarają, albo też przeciwnikom dr. Radziejowskiego wykażą, że jego nominacja nie będzie ani pod narodowym ani naukowym względem krzywdą *Almae matris* krakowskiej.

— (X.) **Bochnia** 25. czerwca. *„Audiatur et altera pars!"* Trudno pominąć milczeniem korespondencję z Bochni w *Dz. Pol.* z d. 24. bm. umieszczoną. Korespondent rozgadawszy się bez celu o korespondentach różnego rodzaju, usiłował dowieść, że korespondencja z Bocheńskiego umieszczona w *Gaz. Nar.* z dnia 12. bm. a traktująca o tutejszem starostwie, jest bez podstawy, chociaż nie przytoczył najmniejszego dowodu na poparcie swego twierdzenia. Aby twierdzić, że w bocheńskiem starostwie sprawy nie zalegały i nie zalegają, trzeba być w istocie pozbawionym wzroku i słuchu. Wszak sam fakt, że jedni urzędnicy chorują, drudzy mało co robią, stwierdza, że sprawy nie muszą być w należytym porządku. A że panuje harmonia lub dysharmonia między starostą i Radą powiatową, to o tem ani wzmianki nie było w korespondencji *Gaz. Nar.*; i owszem przyznajemy to, że nie tylko harmonia, ale przyjaźń ściśla nietylko między starostwem (raczej starostą) i Radą powiatową (raczej R. W.), ale między starostwem i magistratem czyli burmistrzem istnieje. Gdyby uwagi w korespondencji *Gaz. Nar.* zawarte były „bredniami" w istocie, jak je nazwał „delikatny" korespondent *Dz. Pol.*, to byliby zaprotestowali przeciw temu ludzie powagi, broniąc sławy p. starosty, jak to uczynili na samą wieść, jakoby pewne indywidua niesprawiedliwą wydały kwalifikację p. Rapplowi. Wtenczas bowiem wystąpiło jakby jeden mąż 80ciu najznakomitszych obywateli, broniąc sławy pokrzywdzonego. Na taki potężny zastęp argumenta „usłużnego obrońcy" p. starosty są błahemi. Korespondent widocznie pisząc tę korespondencję fałszywie był poinformowany, bo nawet nazwiska osób, o których pisał, poprzekręcał. Na inne jego wywody i przypuszczenia trudno odpowiadać.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa wystosowała następującą odpowiedź do Izby wiedeńskiej na projekt Izby gradeckiej, względem zwołania ogólnego zjazdu delegatów Izb handlowych, dla omówienia teraźniejszego położenia finansowego i podania rządowi wniosków ku zapobieżeniu grożącemu przesileniu handlowemu i przemysłowemu:

„W odpowiedzi na okólnik Szanownej Izby z dnia 10. czerwca b. r. l. 1951 w sprawie zwołania do Wiednia ogólnego zjazdu delegatów Izb handlowych, Izba lwowska jest tego zdania, że zjazd taki najpierw z tego powodu usprawiedliwić się da, ponieważ skutki trwającego już od kilku tygodni przesilenia giełdowego bezsprzecznie oddziaływują na handel i przemysł, czemu koniecznie zapobiedz trzeba, jeżeli to oddziaływanie w następstwach swoich niema być zgubnem także dla handlu i przemysłu.

„Szanowna Izba wiedeńska nie zaprzecza sama w swoim okólniku, jak ciężko kryzys giełdowa czuć się daje dla handlu i przemysłu, i przyzna także, że zaszłe kłopoty pieniężne i kredytowe dalekie jeszcze są końca, i dla tego obawa o byt trwa w kołach handlowych i przemysłowych.

„Jakkolwiek więc kryzys handlowej dotąd u nas dopatrzyć się nie można, to przecież i nam trudno zaprzeć się tej obawy, jak w ogóle bardzo byłoby niepraktycznem oczekiwać ostatecznej chwili przesilenia handlowego, kiedy by wszelka pomoc stała się za późną, tem bardziej konferencja Izb handlowych.

„Projektowanego przez Izbę gradecką zjazdu delegatów Izb handlowych z powodu ogólnego położenia finansowego, nie można zatem inaczej jak tylko przychylnie przyjąć, a podpisana Izba, zwykła zawsze iść solidarnie z austrjackiemi Izbami tam, gdzie idzie o sprawy austrjackie, jak w niniejszym wypadku, nie omieszka wziąć udziału w naradach projektowanej konferencji Izb handlowych, jeżeli jej udzielony będzie dotyczący program."

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakotez przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Z kół handlowych i finansowych lwowskich dowiadujemy się, że we Lwowie wcale nie przyjdzie do utworzenia komitetu pomocy, do czego wzywał okólnik ministra, podany powyżej pod rubryką: Austro-Węgry. Uważają te koła takie utworzenie komitetu pomocy dla Lwowa i wschodniej Galicji w ogóle za niepotrzebne. Tutejsze finansowe instytuta, prócz likwidującego banku lwowskiego, powstały z funduszów miejscowych i w żadnym nie zostawały stosunku z szwindlerskiemi bankami wiedeńskiemi. Mogą więc dotąd same nieść pomoc handlowi i przemysłowi. Giełdowiczom zaś, co się zgrali na giełdzie, wcale pomocy nie użyczają i użyczać nie myślą. Lepiejby pan minister uczynił dla handlu i przemysłu w Galicji, gdyby skłonił bank narodowy do większego dotowania tutejszej swej filii. Dwa miliony złr. na tak rozległy kraj to jest za mało.

Już w tych dniach ma być sekwestracja kolei lwowsko-czerniowieckiej zniesiona. Pan Offenheim zapewne nie będzie już nadal dyrektorem jeneralnym tej kolei, a byłaby to największa i bardzo ważna korzyść ze zniesienia sekwestru. Spodziewać się należy, iż Rada zawiadowcza nieda go sobie po raz drugi narzucić, jak go już Anglicy pierwej narzucili, postawiwszy koncesjonarjuszom jako warunek dostarczenia pieniędzy, aby p. Offenheimowi oddano dyrektorstwo jeneralne. Słyszeliśmy, iż głównie p. Offenheim krzątać się miał około sprawy zniesienia sekwestru. Więc obawa się budzi, czy nie będzie Rada zawiadowcza tak niedołężną, iż zechce wynagrodzić jego usługi. Ależ sekwestr i bez zabiegów pana Offenheima byłby zniesionym.

Z Przemyśla z wiarygodnej strony nam donoszą, że tam powszechna była wiadomość, iż dr. Ziemiałkowski tamtędy przejeżdżał do Rołowa. Wymieniają nam bardzo poważne osoby, które go widziały w Przemyślu. Z tego powodu zdziwiono się w Przemyślu nad zaprzeczeniem *Dziennika Polskiego*, niby nadesłanem z Przemyśla, a faktycznie sfabrykowanem w redakcji.

Narodni Listy odpowiadając pismom centralistycznym, które ostatniemi czasy zapewniały, że Czesi porzucą bierną politykę i wezmą się do czynnej, i dlatego wejdą do Rady państwa, oświadczają, że tak jest, że porzucą politykę bierną a chwycą się czynnej, ale dlatego nie wejdą do Rady państwa, tylko rozwiną czynną politykę w domu. „We Wiedniu marnowalibyśmy nasze siły wobec większości centralistów, a marnowanie sił nie jest czynnością; — w domu zaś marnować ich nie będziemy, i dlatego możemy być i będziemy czynnymi w domu." *Narodni Listy* dworują sobie widocznie z centralistów, — gdyż dotychczas niemniej byli czynni Czesi w domu. Zresztą kwestja obesłania lub nieobesłania Rady państwa przyjdzie frakcjom anticentralistom do rozstrzygnięcia dopiero po dokonaniu wyborów.

Zaczynają się między centralistami rozsądniejszymi przebijać głosy za porozumieniem z ludami nie-niemieckiemi, głównie za naleganiem tej frakcji Niemców w Rzeszy, która jest liberalną, ale mimo to, czyli raczej właśnie dlatego Prusaków i prusactwa nienawidzi.

We czwartek nastąpiła między obiema deputacjami regnikolarnemi zgoda zupełna w sprawie nowej ugody kroacko-węgierskiej. Rzecz pójdzie teraz do sejmów.

Z Pesztu d. 27. bm. donoszą: Klub Deaka uchwalił wybrać komisję, któraby zajęła się uregulowaniem stosunku państwa do kościoła. W niedzielę nastąpi uroczyste zamknięcie sejmu. *Pester Lloyd* donosi, że między Austrją i Turcją podpisany został układ wstępny o regulacji Żelaznej Bramy i o związku kolei rumelskich z austrjackiemi.

Minghetti otrzymał polecenie złożenia nowego gabinetu włoskiego.

Russki Inwalid z d. 26. bm. donosi, że oddział orenburski odparł d. 24. maja atak 2000 Chiwińców. Kolumny moskiewskie łączą się i dnia 27. maja obsadziły Chodżril.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 28. czerwaa „Volksfreund" ogłasza program wyborczy centralnego komitetu katolików dla dolnej Austryi (stronnictwo Rauschera): konstytucyjny rozwój państwa na chrześciańskiej podstawie, wierność dla dynastji, autonomia kościoła i wszystkich prawnie uznanych wyznań, konfessyjne szkoły i rozszerzenie prawa nadzoru przez kościół, nie naruszając praw państwa. Dalej podniesienie dobrobytu, popieranie rolnictwa, przemysłu, handlu i drobnych rzemiósł, przywrócenie waluty, równowaga budżetu. Walka przeciw korupcyi w wszelkich kierunkach.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

Z dnia 28. czerwca 1873.
godzina 2. minut 25 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 86.—. Węgierskie kredyt. 135. —. Anglo-austr. 186.—. Unionsbank 136.—. Kolei Karola Lud. 222.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei południ. 189.—. Kolei Alföld. 161.—. Kolei Elżbiety 222.—. Kolei Lw.-czerniow. 137.—. Węgier. Nordostb. 117.—. Vereins-Bank. 52.—. Kolei Rudolfa 161.—. Węgiersk. Ostbahn 74.—. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 135.— Koszycko-oderbergskiej 153 50. Banku obrotowego 132.—. Losy tur 67.75. Baubank-Actien 112.—. Kolei państwowej 332.—. Banku związk. 178.—. Wiedeńskiego Bauverein 39.—. Hyp. Rent. Bank 34 —. Usposobienie: stałe.

NADESŁANE.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń wypłaca. począwszy od dnia 1. lipca 1873 po 4 zł. za kupon od akcji we Lwowie w kasie dyrekcji ulica Skarbkowska l. 2. W Krakowie, Wiedniu i Pradze w kasach Reprezentacji.

Dyrekcja.

Lwów, z Izby handlowej dnia 28. czerwca.	placą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	—	[illegible]	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	—	[illegible]	—
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77	95	78	—
„ „ 4 pr. w. a.	71	—	72	—
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—
Gal. zakł. kred. włośc.	94	—	95	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	25	76	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	15	5	22
Dukat cesarski	5	16	5	23
Napoleondor	8	80	8	90
Pół imperjał rosyjski	8	90	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	66	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	46	1	48
Pruskie bilety kasowe	1	66	1	68
Srebro	109	50	111	—
Wiedeń d. 28. czerwca.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	67	30	67	50
„ w sreb. 5 „	72	75	73	—
Losy 1839 całe losy (m. k.)	—	—	[illegible]	—
„ 1839 ⅕ losu	—	—	[illegible]	—
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	95	50	96	50
„ 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	101	25	101	75
„ 1860 „ 100 „ „ „	115	50	116	50
„ 1864 „ 100 „ „ „	135	—	[illegible]	—
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	120	—	—	—
Oblig. indem. (za 100zł.)				
Galicyjskie	75	—	75	50
Bukowińskie	74	—	74	50
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	98	50	99	50

	placą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—
Turecka poż. kol. po 400 fr.	67	25	67	30
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]	—	[illegible]	—
Bodencred.au.po200zł.40 pr.	[illegible]	—	[illegible]	—
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	[illegible]	—	[illegible]	—
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	[illegible]	50	[illegible]	50
Comis. bank. wied. po 200zł.	—	—	—	—
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	950	—	970	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	86	50	87	50
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	[illegible]	—	[illegible]	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	[illegible]	—	[illegible]	—
Banku nar. austr po 600 zł.	[illegible]	—	[illegible]	—
Banku powsz. aus. po 200złr.	[illegible]	—	127	—
Unionbank po 200 złr.	[illegible]	50	131	50
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	49	50	50	50
Verkehrsbank pow.po 200zł.	[illegible]	—	134	—
Wechslerbankwied.po200zł.	—	—	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	[illegible]	—	180	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	[illegible]	—	[illegible]	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ w. a.	224	50	225	50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	—	[illegible]	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	[illegible]	—	223	—
Kol gal. Kar.L. po 200 z. m.	224	50	225	50
Lw. Czern Jas. po 200 złw. k.	[illegible]	50	139	50
Mor. Szl. (cent.) po200 złr.	—	—	—	—

	placą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Aust.półn.zach.po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	—	—	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	161	—	163	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	[illegible]	—	149	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	[illegible]	50	335	50
„ II. em. po 200 zł.	—	—	—	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	[illegible]	50	[illegible]	—
Tramway wied. po 200 zł.	[illegible]	—	[illegible]	—
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	—	—	—	—
Węg.półn. wschod p.200 zł. s.	118	—	120	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	[illegible]	—	[illegible]	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	[illegible]	—	[illegible]	—
Akcje przemysłowe.				
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	106	50	[illegible]	—
„ „ wied. „ 100 „	28	—	[illegible]	—
„ tanich pom.po100z.	23	50	[illegible]	—
Borys.Petr.Cp.po 200 zł.wa.	—	—	—	—
Listy zastaw. (za100zł.)				
Boden cred. allg. ost.5pr.sr.	[illegible]	75	[illegible]	[illegible]
„ spłac. w 33 lat.5 p. wa.	87	—	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	70	—	71	—
„ „ 5 pr. w. a.	77	—	79	—
Galic. bank hip. 5 pr. w. a	[illegible]	50	[illegible]	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	[illegible]	50	[illegible]	50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	40	90	60
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta.po300zł.5p.100zł.	[illegible]	[illegible]	85	50
Alfoldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	—	—	—
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	95	—	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	[illegible]	[illegible]	55	75
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	[illegible]	—	96	—
„ em. 1862 5 pr.	[illegible]	—	—	—
„ em. 1870 5 pr.	101	—	101	50
„ em. 1872 5 pr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

	placą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	89	50	—	—
„ „ 5 pr. w.	87	—	—	—
„ „ 5 pr. sr	104	50	105	50
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a.	102	—	—	—
„ II. em. 5 pr. „	98	—	[illegible]	—
„ III. em. 1871 300	96	50	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł.5 pr. srebr. w. a	72	50	73	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	83	—	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74	—	74	50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa	93	—	93	50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91	—	92	—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	75	91	25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	—	—	—
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	175	—	177	—
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	—	[illegible]	—
Keglevich „ 10 „ „	—	—	—	—
Palffy „ 40 „ „	—	—	[illegible]	—
Rudolfa „ 10 „ „	15	50	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm „ 40 „ „	[illegible]	—	[illegible]	—
St. Genois „ 40 „ „	[illegible]	[illegible]	27	75
Stanisław.(poż.) po 20zl.wa.	[illegible]	—	[illegible]	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]	—	26	—
Windiszgratz po 20 zl. „	[illegible]	50	[illegible]	50
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93	50	93	50
Hamburg 100 mark banko	54	20	54	60
Londyn 10 f. sterl.	110	50	110	75
Paryż 100. frank.	43	20	[illegible]	[illegible]

Podziękowanie.

O 12tej godzinie w nocy 11go maja b. r wybuchł pożar w domu Sury Glücker w Zborowie.

Mieszkające w tym domu rodziny, nieprzeczuwające żadnego niebezpieczeństwa, ratowały się ucieczką przez okno, pozostawiając dzieci i mienie boskiej opatrzności.

Taż zesłała ratującego anioła w osobie p. Georga Czuruka, c. k. żandarma w Zborowie.

Tenże z narażeniem swego życia wyratował z płomieni:

1. Wolfa, sześcioletniego syna Godla Chusyt,
2. Rywcię Glücker, 16letnią siostrę Sury Glucker.
2. Hindę Glucker, 12 letnią córkę niżej podpisanej Sury Glucker.

Rywcia Glucker podczas ratowania [illegible] dlała i już zaczęła się palić.

Dawid Wolf Schwab i Feige Weinstein odebrali dzieci od ratującego żandarma.

Świadkami tych okoliczności są: Izak Schwab, Salomon Hersz, czeladnik krawiecki, Mendel Bykower i Fischel Roth.

Szlachetny przyjaciel ludzkości omdlał z natężenia nadludzkiego, później zaś zasłabł śmiertelnie i transferowano go do szpitalu Tarnopolskiego, gdzie przeszło miesiąc obłożnie chorując, od śmierci zaledwie uratowany został.

Niżej podpisani na próżno szukają słów wdzięczności i uczucia; głębokie wzruszenia, przepełnione serca wdzięcznością, najczulsze życzenia — tych nie można wyrażać słowami?

Przejęci takiemi uczuciami podajemy te nasze słabe wyrażenia do publicznej wiadomości, życząc, by to się przyczyniło choć w części do poznania osoby, najpiękniejszy wzór przedstawiający. 2644 1—1

Oby Wszechmogący tego dobroczyńcę jak najdłużej przy zdrowiu zachował.

Godil Chusit.
Sury Gliker.

Przednie
wytwory toaletowe Paryzkie
czysto roślinne
pp. Montreuil braci & Comp.
Fabryka w Clichy-la Garenne p. Paryżem.

POMADA z POZIOMEK, dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

GLICERYNA czysta dla zapobieżenia padania się skóry od zimna.

RÓŻ nieszkodliwy **CARTHAMINE** zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Skład we **Lwowie** w apt. p. **P. Mikolasch** i w magazynach galant. i wytw. toalet. pp. **R. Schwarca**, i **K. Strzyżowskiego.** 1803 24—24

Przed wakacjami

we Czwartek, dnia 3go lipca b. r. o godzinie 6. wieczór odbędzie się w II. wyższem gimnazjum na Szkarpach (I. piętro) zebranie centralnego towarzystwa

Stenografów,

na które Dyrekcja **P. T. członków i elewów** Towarzystwa niniejszem najuprzejmiej zaprasza. Na tem zebraniu rozdaną będzie „**Biblioteka stenograficzna**" Nr. 6 i 7 za czerwiec i lipiec.

Upraszа się zarazem pp. członków, którzy na zgromadzenie przybyć nie mogą, by zechcieli przesłać Dyrekcji dokładny swój adres.

Dyrekcja centralnego Towarzystwa stenografów.

Zupełna
Wyprzedaż
parasolek
w najnowszym guście i kolorze

2633 o **20%** 2—3

niżej ceny fabrycznej
w magazynie
A. Steifa Synowie.

PASTYLKI PIERSIOWE
ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LIŚCI
pp. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Są to wyborne cukierki złożone ze substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie *kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.*

Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem).

Dostać można we Lwowie, w składzie materjałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolasch w aptekach pp. Beisera i Ruckera; w Krakowie, w obydwu apt. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Redyka; w Brodach w apt. p. Franzos; w Rzeszowie w apt. p. Schaiter; w Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1839 28—28

Taniej jak wszędzie!!!
w jakości najlepszy!!!
wprost z Londynu!!
Angielski wyśmienity
PORTER

cała butelka . . . **66** c.
pół butelki . . . . **35** c.

Za opakowanie na prowincję nic nie liczę.

Handel Karola Ballabana
we Lwowie. 2583 2-3

Syrop z chiny i żelaza
PP. GRIMAULT & C.
aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju *organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.*

Dostać można we Lwowie w składzie mat. aptecz. i apt. p. **P. Mikolasch**, i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach mat. apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1838 28—28

Otto Carl Poeffel,
fabrykant kas
we Wiedniu,

ma zaszczyt niniejszem uwiadomić, że z powodu wielkiego popytu, swoją fabrykę znacznie powiększył, w skutek czego będzie w położeniu, dostarczać swoje, wszędzie znane i wsławione wyroby, po cenach najtańszych. Skład znajdywał się dawniej przez 8 lat, Stadt, Tuchlauben Nr. 5, teraz zaś połączony z fabryką we **własnym zakładzie we Wiedniu, Währing, Antonigasse Nr. 44.** Dostać się można do mojej fabryki za 12 ct. jadąc omnibusem z miasta Freiung, przez Währing, Kreuzgasse w 15 minutach.
2534 3—12

Dentysta-Magister
z Wiednia
M. Grünzeig

obecnie zamieszkały przy ulicy Halicko-Wekslarskiej, gdzie handel bławatny p. Wojczyńskiego, **wprawia Zęby** po 2 i 3 złr., **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje, skutecznie i pod gwarancją. 2157 13—?



Miejsce widowiska znajduje się na placu Gołuchowskiego.
Po raz pierwszy we Lwowie!
W całym świecie słynne londyńskie anatomiczne
West-End Muzeum

zawierające *1000* bardzo cennych anatomicznych *preparatów*, między któremi znajduje się 20 męzkich i żeńskich figur wielkości naturalnej, *najobszerniejsze i najdokładniejsze* **studjum embryologii** *Dra Kohna z Londynu*, następnie sztucznie i mechanicznie oddychająca piękna kobieta *Małgorzata Bellanger*, *maska pośmiertna Napoleona III.*, niemniej rozłożona do najdrobniejszych części *Wenera anatomiczna*, która naukowo objaśnioną będzie.

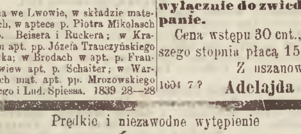
Muzeum otwarte codziennie dla mężczyzn od godziny 9ej zrana do 10ej wieczorem.

We Czwartek dnia 3. lipca r. b. będzie otwarte muzeum wyłącznie do zwiedzania przez panie.

Cena wstępu 30 cnt., wojskowi niższego stopnia płacą 15 cnt.

Z uszanowaniem
1604 7? **Adelajda Neuwald.**

Prędkie i niezawodne wytępienie
SZCZURÓW i MYSZY



odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I.
wyłącznym przywilejem.

Takową dostać można niesfałszowaną: we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, Jak. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha, u Wiktora Redyka*; w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego*, w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna, H. Kopf.*

Cena sztuki 50 ct. w. a. 2451 2 12

Najpiękniejszy **Smalec** pesztenski

Na kompoty
codziennie świeże, czarne
Czereśnie morawskie
i najtańszy 2645 1—2
CUKIER
w handlu
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku pod l. 42.

Świeże Masło — Bryndza liptowska

Węgierska **Słonina** wędzona.

Przez wysokie c. k. Namiestnictwo upoważnione
Biuro strenczeń
pani **Friedy Schulz**
we Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 114,

poleca Szlachcie i P. T. Publiczności ukwalifikowanych nauczycieli i nauczycielki.

Prowizja wynosi 3% we Wiedniu, a 4% do zamiejscowych. 2596 2—12

Zum Mozart
założony w r. 1860 w Wiedniu, Stadt, Freisingergasse Nr. 4.
„**Godło handlu**"
Tanio sprzedawać lecz często.

Najnowsze materje na suknie damskie, Szale i chustki na porę wiosenną **w wielkim wyborze.**

WYŁĄCZNY SKŁAD
czarnych materji.

Wzory franco. 2036 12—?

Schmollinger & Eubock.

Do smażenia róż i wszelkich owoców
Cukier

Rafinad II biały i ładny
1 fut. wagi wied. 30 ct. w głowie,
na funty . . . 32 „
Rafinad . I . . . 32 „ w głowie,

poleca **handel**
Karola Bałłabana
we Lwowie.

MAGAZYN
sukni męzkich
Neiratha & Weinbergera,
we Wiedniu,
Stadt, Himmelpfortgasse Nr. 11,
w pobliskości Stadttheater,

utrzymuje wielki wybór sukni wszelkiego rodzaju po **zadziwiająco tanich cenach.** 2497 10—12

Piękne ubranie . . zł. 18
Piękny iberzieher „ 11
Piękny surdut (lustre) 5

Za dokładne szycie i eleganckie fasony każdego ubrania gwarantuje się, a suknie, któreby się nie podobały, będą bez przeszkody napowrót przyjęte. Zamówienia z prowincji wykonują się rzetelnie i rychło. Stare suknie wymieniane będą za nowe. **Wzory materji**, cenniki i objaśnienia co do miary przesyłają się bezpłatnie franco.

Z pełnem uszanowaniem
Neirath & Weinberger
krawcy,
we Wiedniu, Stadt, Himmelfortgasse Nr. 11,
w pobliskości Stadttheater.

Kurcze epileptyczne (padaczkę)
leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch, w Berlinie,** Louisenstrassse 45. 1850 20—?
Obecnie przeszło tysiąc chorych pozostaje w leczeniu.

Uwiadomienie.

Podczas jarmarku w **Ułaszkowcach**
SKŁAD FUTER
2637 [illegible]
Michała Jolles ze Lwowa,
sklep pod l. 100, ulica Pańska, sprzedaje wszystkie towary futrzane
po najniższych cenach.

Gwarantowane i wydoskonalone
Strzelby Lefoszówki i Rewolwery
z patentowanej fabryki
M. Arendt w Lüttich
po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **B. Stillera, F. Ehrlicha i T. Wiśniowieckiego.**

Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt**, gwarantuje się za precyzję i donośność. 1616 [illegible]

Mein weltberühmtes 2041 13—1[illegible]
Restitutions-Fluid
zu haben **nur** bei mir **selbst** oder bei **G. Ullrich**, Wien, Judenplatz Nr. 9.
Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10½; 1/4 Kiste fl. 5¼.
Carl Simon, **Erfinder** des Restitutions-Fluid und **Gründer** der Fluid-Heilmethode. **Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14.**

Handel galanteryjny
FRANCISZKA EHRLICHA
we Lwowie, w Rynku, róg Halickiej ulicy Nr. 22,
ma zaszczyt niniejszem donieść Szanownej Publiczności, że otrzymał
Z Berlina
w największym wyborze zupełnie nowe hafty
zaczęte, gotowe i mondorowane,

jakoto: *przeszło 200 sztuk poduszek zaczętych powleczonych i gotowych, różnemi najnowszemi ściegami na kanwie, Peneloppe, Jenny i na suknie, robotą aplikacji, dywany Antipedjum, Ornaty, Stuły, Lambrequen, dzwonkociągi, kosze ścienne szelki, czapki, pantofle i trzewiki, podstawki, drzymki, torby myśliwskie, pasy do strzelb, bordury do dywanów i fotelów, na ręczniki, wiszadła na suknie, klucze i zegarki, na pularesy i tytunierki, znaczki do książek, naciski do obcierania piór, mapy, widoki* itd. Jako też *przybory do haftu*, t. j. **prawdziwa berlińska włóczka**, *lut wiedeński 24 ct., filozella, pella, sznelka, jedwab kordonkowy, haczki, wałeczki stalowe, kościane i drewniane.* 2542 3—4

Zlecenia z prowincji wypełnione będą odwrotną pocztą.

KOSIARKI
Hornsby, najnowsze
Żniwiarki „Advance"
Kosiarki „Paragon Oh",

które najpewniej odpowiedzą najdonioślejszym wymaganiom, są u nas wystawione dla oglądnięcia.

Langenhan & Clements,
Skład machin rolniczych i warsztat w Czerniowcach.
2597 2—4

20% taniej

GŁÓWNY SKŁAD 2421 5—6
hurtowny i drobiazgowy
angielskich patentowych
Aksamitów wełnianych
7/9 cali
gwarantowanych czarnych i **kolorowych.**

SKŁAD FABRYCZNY
lyońskich i szwajcarskich
MATERYJ JEDWABNYCH,
jakoto:
Gros graine, Cachemire a soie, Failles Taffetas, Poult de soie, Satin (Atlas) Lustrin, Marzlin etc. etc. czarnych i kolorowych po
najtańszych stałych cenach fabrycznych.

Wielki skład aksamitów jedwabnych
we wszystkich kolorach i gatunkach
u
H. J. HOLLMANN
we Wiedniu,
Stadt, Strobelgasse 1 & 3 vis a vis dem Gasthause zum Strobelkopf rückwärts der Stephanskirche.

20% taniej

J. S. JÜRGENS
WE LWOWIE,
poleca dowiedziono
najtańsze i najlepsze
Story patyczkowe, Żaluzje taśmowe, Parawany,
Zasłony przed piece i kominki,
Antipedja kościelne itd.
z własnej fabryki po cenach fabrycznych, tudzież nadzwyczaj obfity
Skład obić papierowych
z pierwszorzędnych fabryk europejskich, które po stałych a nadzwyczaj umiarkowanych cenach sprzedaje. 2590 2-6

Główny skład
Trumien metalowych
w handlu
A. Faliszewskiego
ulica Franciszkańska w Przemyślu
po cenie złr. 7.50 i wyżej.
1962 7—8



Płyn restytucyjny dla koni,
(Restitutions-Fluid)
Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.

Jedyny, przez Wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie rozbierany, a potem przez Jego cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem.

W dowód powyższego przytaczamy akt przywileju: **My Franciszek Józef I.** z Bożej łaski cesarz Austrji, król Węgier, Czech, Lombardji i Wenecji, Dalmacji, Kroacji, Slawonii, Galicji, Lodomerji i Styrji itd. itd.

„Gdy nam Franciszek Jan Kwizda, aptekarz w Korneuburgu najuniżeniej przedstawił, że on wyrabia wodę do umywania koni, zwaną płynem restytucyjnym, na który to wynalazek upraszа o nadanie przywileju, i [illegible] wszystkim patentem z dnia 15. sierpnia 1852 przepisanym formalnościom zadosyć uczynił: powodowani jesteśmy Franciszkowi Janowi Kwizda, jego spadkobiercom i cesjonarjuszom na powyższy wynalazek udzielić wyłączny przywilej na wszystkie kraje naszego państwa.

W dowód czego niniejszy akt wydać mu pozwalamy i naszą pieczęcią cesarską zatwierdzamy.

Tak się działo w naszem cesarskiem stołecznem mieście Wiedniu, dnia dwudziestego trzeciego lutego, roku zbawienia Tysiąc ośmset [illegible] dziesiątym trzecim, a panowania naszego piętnastym. (L. S.)

Franciszek Józef.

Takowy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do późnego wieku, wytrwałym i rączym i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu i większych trudach; jest dalej środkiem na sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, [illegible] kłość ścięgni, wywichnięcia i skaleczenia i t. d.

Jedna flaszka 1 złr. 40 ct.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia.

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apteka J. Beiera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka); w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, apt. Józefa Trauczyńskiego; tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu [illegible] podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* upraszа się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami. dalej z[illegible] się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej [illegible] szczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój [illegible] wiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bez skutecznych i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

2448 1—1

Hotel „DONAU" w Wiedniu
naprzeciwko koleji północnej i kilka kroków od dworca koleji północno-zachodniej.

Najbliższy hotel od wystawy światowej
ze stacją telegraficzną w domu.

Stacja przeciągających kolei konnych przez cały Wiedeń i przedmieścia.

Hotel pierwszorzędny z 400 najświetniej urządzonemi pokojami. Ceny są ni[illegible] 2 zł. 50 ct. dziennie i wyżej. Windy osobowe, do panków, potraw i win. Wododuktу [illegible] i letniej wody w całym domu.

W wielkiej restauracji podają się smaczne francuzkie, w mniejszych zaś jada[illegible] wyborne potrawy **kuchni wiedeńskiej.** Ceny są umiarkowane. Osobliwie polecamy [illegible] **śniadania** i **objady** pr. couvert. Na składzie utrzymujemy najpyszniejsze [illegible] W domu jest kawiarnia, bilar, pokój do zabaw i czytelnia, w której znajdują się najwięcej rozpowszechnione dzienniki krajowe i zagraniczne.

Służba posiada po największej części języki zagraniczne.

Przy tak znacznej liczbie pokoji można z pewnością na umieszczenie liczyć, jednakowoż uprzednie zawiadomienie listowne lub telegraficzne będzie zawsze pożądanem.

C. Traut,
dyrektor hotelu
przedtem restaurator zakładu w Wiesbaden.
2385 6—6

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.